Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 488. Lwów, sobota dnia 20. stycznia 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Wiosenna sesya parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezes Izby posłów dr. Sylvester udzielił korespondencyi „Deutsche Nachrichten“ następujących informacyi o wiosennej sesyi parlamentarnej: Termin zwołania parlamentu jeszcze nie jest ustalony. Nie jest wykluczone, że sesya parlamentu odbędzie się równocześnie z sesyą delegacyi. O decydujących uchwałach w Izbie posłów mowy być nie może przed ukończeniem prac w komisyach parlamentarnych. Komisye zaś będą mogły podjąć swe czynności dopiero w połowie lutego, poczem oczywiście będą musiały bardzo skrzętnie pracować, bo muszą załatwić około 80 przedłożeń rządowych, między niemi przedłożenia finansowe. Z temi jednakowoż będzie się można uporać na kilku posiedzeniach komisyi finansowej. Drugie czytanie przedłożenia wojskowego już ze względu na objętość przedłożenia nie będzie możliwe przed świętami Wielkanocnemi, więc dopiero sesya po świętach będzie sesyą ważnych rozstrzygnień wewnętrzno-politycznych, Jak się stosunki ukształtują trudno obecnie powiedzieć. Niestety, nie brak trudności. Wystarczy przypomnieć sytuacyę w komisyi budżetowej, gdzie przedłożenie o fakultecie włoskim stoi na przeszkodzie wszystkim dalszym pracom. Jeśli się nie uda rychło tę trudność przezwyciężyć, Izba nie będzie mogła załatwić budżetu.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi na podstawie informacyi zaczerpniętych z kół niemieckiego Związku narodowego, że obecny stan rokowań ugodowych czesko-niemieckich przedstawia się dość p e s y m i s t y c z n i e. Trudności polegają w tem, że Czesi nie chcą poczynić koncesyi na rzecz Niemców, co wynika z odpowiedzi czeskich, udzielonych na kwestyonaryusz. W każdym razie należałoby urządzić wspólną konferencyę niemieckich i czeskich mężów zaufania. Dalszą trudność stanowi sprawa podziału urzędników według narodowości, w której rząd nie chce uczynić zadość życzeniom stron pertraktujących.

Kampania przeciw hr. Aehrenthalowi.

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tageblatt“ pisze o pogłoskach co do dymisyi hr. Aehrenthala: Już dłuższy czas mówiono o ustąpieniu hr. Aehrenthala, w ostatnich dniach podnoszono zaś coraz częściej konieczność jego dymisyi, wskazując na to, że urzędowanie jego ma się obecnie ku końcowi. Z oficyalnej strony podają jako przyczynę ustąpienia nadwątlony stan zdrowia ministra, nieoficyalnie zaś twierdzą, że hr. Aehrenthal, przez swą politykę, wszedł w konflikt z wpływowemi kołami i musi obecnie ustąpić swym przeciwnikom. Obie wersye są słuszne. hr. Aehrenthal jest istotnie chory i po pewnym czasie musiałby i tak podać się do dymisyi, niezawodnie jednak agitacya jego przeciwników przyspieszyła tę dymisyę.

Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszych kołach oficyalnych zapewniają, że wszystkie pogłoski o rzekomej dymisyi hr. Aehrenthala są z u p e ł n i e b e z p o d s t a w n e i wyrażają życzenie, aby zdrowie hr. Aehrenthala tak się polepszyło, aby mógł pozostać na swem stanowisku.

Austro-Węgry a Włochy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu dolno-austr. Związku przemysłowego (Niederösterr. Gewerbeverein) wygłosił prezydent Związku p. B r e s s l e r przemówienie, w którem dobitnie p.dkreślił, że ekonomicznie pracujące warstwy w monarchii austro-węgierskiej przywiązują wielką wagę do utrzymania stałych stosunków z Włochami. Jeśli zaś pewne koła podejmują obecnie próby zamącenia przyjaznych stosunków, panujących między monarchią a jej sojusznikiem, to należy z całą energią wystąpić przeciw tego rodzaju agitacyom.

Austryacki następca tronu w Berlinie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Następca tronu Franciszek Ferdynand uproszony został na ojca chrzestnego najmłodszego syna niemieckiego następcy tronu. W tym celu uda się dnia 28. bm. na jeden dzień do Berlina. Zwyczajem protestantów obok głównego ojca chrzestnego, bedzie jeszcze cały szereg ojców i matek chrzestnych — razem 17 — między nimi król saski, car rosyjski, król angielski i t. d.

Z Węgier.

Stronnictwo Justha zapowiada wojnę.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Magyar Hirlap“ ogłasza pismo Justha do członków swej partyi, w którem wzywa ich, aby już w czasie debaty nad ustawą finansową zjawili się licznie w Izbie, ponieważ debata ta będzie wstępną utarczką w walce przeciw reformie wojskowej. Równocześnie wzywa Justh swoich zwolenników, aby wszyscy zjawili się w czasie debaty w sprawie reformy wojskowej i walczyli dawno wypróbowaną bronią.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Khuen podejmie dnia 28. bm. napowrót swe urzędowanie i w tym dniu zjawi się też w parlamencie.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Akcya pokojowa Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Riecz“ donosi, że wszystkie mocarstwa odpowiedziały przychylnie na akcyę pokojową Rosyi. (Brak jeszcze tylko odpowiedzi dwóch mocarstw: Turcyi i Włoch. Red.).

Kabel między Trypolisem a Syrakuzami.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna“ donosi, że między Trypolisema Syrakuzami będzie założony kabel. Roboty koło założenia tego kabla mają być ukończone w 3 miesiącach. Dalszy ciąg kabla będzie prowadził z Trypolisu do Cyrenaiki.

Ruch antywłoski we Francyi.

Paryż. (Tel. wł.), Wiadomość o zatrzymaniu parowca „Manouba“ (areszt, nałożony na ten parowiec, został już w międzyczasie zniesiony), wywołała tu i w Marsylii ogromne wzburzenie. Obawiają się wykroczeń przeciwko Włochom, którzy w Marsylii mieszkają w większej liczbie.

Kiderlen-Waechter w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.). W kołach miarodajnych twierdzą, że wizyta sekretarza stanu Kiderlen-Wächtera jest tylko aktem kurtuazyi, nie ma zaś znaczenia politycznego. Kiderlen-Wächter chciał bowiem poznać włoskiego ministra spraw zagranicznych. Oczywiście wizyta jest nowym dowodem trwałości trójprzymierza.

Republika w Chinach.

Likwidacya cesarstwa.

Paryż. (Tel. wł.). „N. Jork Herald“ donosi z Pekinu, że dnia 18 b. m., więc w przeddzień decydujących konferencyi w pałacu cesarskim, dotyczących abdykacyi dynastyi, panowała w Pekinie ogromna panika. Na ulicach powywieszano plakaty „Stowarzyszenia ku utrzymaniu monarchii“, wzywające ludność mandżurską i mongolską do bronienia dynastyi. Do pałacu cesarskiego udała się deputacya mandżurska, która założyła protest przeciwko abdykacyi.

Gwardya cesarska projektuje rokosz. Juanszikaj, chcąc odeprzeć od siebie odpowiedzialność za losy członków domu cesarskiego, udał się na trzydniowy urlop. Zamieszanie powiększa jeszcze stały brak pieniędzy w kasach rządowych i niejasne stanowisko Japonii w sprawie abdykacyi.— Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych publikuje bowiem oświadczenie, że życzy sobie utrzymania integralności Chin, przyczem potępia ostro Rzeczpospolitę. Rząd japoński musi baczną zwracać uwagę, aby utrzymać układ japońsko-

angielski. Jakimi zaś środkami ma dążyć do tego celu, to zależeć będzie od ukształtowania się stosunków w Chinach.

Depesze „Ekonomisty".

Zwyżka cen kukurudzy.

Czerniowce. (Tel. wł.) Z powodu zniesienia cła dla kukurudzy we Francyi, odchodzą przeznaczone dla Austryi, szczególnie jednak dla wschodniej Galicyi i Bukowiny przesyłki kukurudzy ku morzu do Francyi.

Skutki okazują się już w znacznym stopniu w podskoczeniu cen kukurudzy na giełdzie wiedeńskiej i budapeszteńskiej.

Interesenci austryaccy domagają się również zniesienia cła. Ze względu na to, że większa część ludności na Bukowinie i we wschodniej Galicyi potrzebuje tej kukurudzy dla własnych potrzeb, tj. do konsumcyi, stało się zniesienie cła u nas konieczną potrzebą, jeżeli się chce zawczasu uniknąć formalnego głodu.

Konsorcyum dla transakcyi gruntowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Gazety wiedeńskie donoszą ze Lwowa, że tworzy się tam konsorcyum mające na celu przeprowadzenie transakcyi gruntowych i budowlanych. Konsorcyum to znajduje się rzekomo w ścisłym kontakcie z Bankvereinem i ma do dyspozycyi 10 mil. koron.

Rewizya taryf węglowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ministerstwie kolejowem odbyły się dnia 16. bm. konferencye zastępców ministerstwa z producentami węgla kamiennego, w sprawie zamierzonej rewizyi taryfy węglowej. Z przedstawienia zastępców ministerstwa wynika, że nowe taryfy nie wejdą w życie przed 1 maja br.

Ceny węgli.

Berlin. (Tel. wł.) Górno-śląski syndykat węglowy zamierza zatrzymać cenę węgla, podwyższoną w ostatnich czasach, w tej samej wysokości po za 1 kwietnia br.

W sprawie ustawy kartelowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministerstwo handlu zwołało na dzień 30 bm. konferencyę, na którą zaproszono członków gospodarczej komisyi Izby panów, członków Rady przybocznej pracy, Rady przemysłowej, Rady rękodzielniczej i Towarzystw gospodarczych.

Przedmiotem obrad mają być kwestye, połączone z projektem ustawy kartelowej. W sprawie tej przedłożono już poprzednio uczestnikom konferencyi kwestyonaryusz.

Berlin. (Tel. wł.) Anatolskie Tow. kolejowe wystawia nowe 4 i pół procentowe obligacye na 60 mil. kor.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. stycznia 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·65, Renta majowa 90·75, Węgierska renta koronowa 90·15, Akcye kredytowe 653·50, Kredytowe węg. 852·— —·—, Anglobanku 326·25, Unionbank 628·—, Bankverein 545·50, Laenderbank 550·75, —·—, Kolei państw. 721·—. Lombardy 111·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 883·75, Rima Muranyi 691·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 248·—, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 92·90, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25, Skoda 722·—. Usposobienie spokojne.

SEJM.

115 posiedzenie I. sesyi IX. peryodu.

Jako podtytulik dalszy możnaby napisać 2. posiedzenie muzykalne II. sesyi koncertowej Sejmu galicyjskiego, albowiem pewne już jest, że posiedzenie dzisiejsze upłynie znów pośród muzyki ukraińskiej.

Jak wiadomo, marszałek odmówił stanowczo życzeniu klubu ukraińskiego, by posiedzenia dzisiejszego nie odbywać — ergo... muzyka.

Wygląd kuloarów zwykły.

Zniknęło to naprężenie, jakie objawiało się przed posiedzeniem pierwszem — wszyscy wiedzą już, jak wyglądać będzie posiedzenie.

I nic jak tylko plotki.

W jednem z pism narodowo-porannych pojawiła się z palca wyssana plotka, jakoby wśród sfer poselskich polskich, które skłonne są do ustępstw na rzecz Rusinów, pojawił się plan zdekompletowania posiedzenia, by w ten sposób dać Rusinom sposobność do zaprzestania obstrukcyi (na nie odbywającem się posiedzeniu!). Stworzyłby się przez to pewien „pomost ugodowy" — Rusini nie obstruowaliby dlatego tylko, bo... posłowie polscy nie przyszli na posiedzenie.

Otóż te przypuszczenia są z palca wyssaną blagą. Sprawozdawca „Gaz. Wiecz." informował się u przywódców tak lewicy jak i prawicy i ludowców, którzy oświadczyli mu z całym naciskiem, że myśl taka nie powstała wogóle wśród posłów polskich.

Przeciwnie — ponieważ z powodu przerwy w posiedzeniach niektórzy posłowie wyjechali, przewodniczący grup zwrócili się do wszystkich posłów listownie, by stawili się na dzisiejsze posiedzenie. Cała powyższa wiadomość to tylko „pium desiderium" niektórych pism i frakcyi, które radeby w czemkolwiekbądź znaleźć assumpt do intryg i kalumnii.

A zresztą jeszcze jedna uwaga: do kompletu Sejmu potrzeba 81 członków, trudno więc sobie wyobrazić, by aż taka liczba posłów mogła się zaabsentować „niewidocznie".

Początek posiedzenia.

Sala wypełnia się w międzyczasie silnym kompletem. O godz. 11·45 daje marszałek znać o rozpoczęciu posiedzenia.

Protest.

Przed przejściem do porządku dziennego zabiera głos p. Makuch i zaprotestował przeciwko sposobowi przeprowadzenia obrad na posiadzeniu Sejmu z dnia 11 stycznia zapowiadając wniesienie motywów protestu na piśmie.

Secesya moskalofilów.

P. Dudykiewicz wnosi również protest przeciw sposobowi prowadzenia obrad na ostatniem posiedzeniu Sejmu, zaznaczając, że protokół z posiedzenia nie zawiera wzmianki o uczestnictwie klubu mowcy w mechanicznej obstrukcyi posłów ruskich. Następnie składa mowca następujące oświadczenie:

Jeszcze na 96 posiedzeniu obecnej sesyi klub mowcy złożył protest przeciwko pominieciu go przy wyborze komisyi dla reformy wyborczej, jak również przeciw pomijaniu go przy rokowaniach międzypartyjnych. Wobec tego, że jest to pogwałceniem nietylko zwyczajów parlamentarnych, ale także zwykłej przyzwoitości, że jest to systematyczne lekceważenie naszego Klubu ze strony większości sejmowej oświadczamy, że w posiedzeniach Sejmu dalszego udziału brać nie będziemy, a to tem bardziej, że nie będąc członkami komisyi reformy wyborczej nie możemy w tej najważniejszej dziś sprawie brać czynnego udziału".

Po tem oświadczeniu pp. Dudykiewicz i Senyk wychodzą z sali.

P. Staruch (woła): Lepiej pomóżcie nam trąbić! Ja nie będę wychodził do końca! Będę grać, co się wlezie.

O przerwanie posiedzenia.

Poseł Lewicki stawia wniosek na przerwanie posiedzenia, motywując swój wniosek podobnie, jak to czynił p. Petruszewicz na ostatniem posiedzeniu.

Poseł Abrahamowicz sprzeciwia się temu wnioskowi imieniem stronnictw polskich.

Poseł Skwarko w dłuższem przemówieniu polemizuje z wywodami p. Abrahamowicza.

Godz. 12·45 poseł Skwarko mówi dalej.

Godz. 1-sza. Po przemówieniu posła Skwarki zabrał głos Staruch, który ostro atakuje namiestnika za jego stanowisko wobec Rusinów.

Po przemówieniu p. Starucha wybuchnie obstrukcya ruska.

Kronika z ostatniej chwili.

Związek równouprawnienia kobiet postarał się o to, żeby każdy z posłów zastał dziś na swym pulpicie uchwały stronnictw, zapadłe przed wyborami do Sejmu, a uznające potrzebę przyznania praw politycznych kobietom.

Z powodu tragicznej śmierci agenta policyjnego śp. Michała Kuranta, pewien obywatel tutejszy, który nie życzy sobie wymienienia jego nazwiska, złożył w Prezydyum Dyrekcyi Policyi kwotę 500 koron, przeznaczając ją jako pierwszy datek na utworzenie funduszu, z któregoby korzystać mogły rodziny tych funkcyonaryuszów policyi, którzy przy spełnianiu służby bezpieczeństwa publicznego ponieśli śmierć. Gdyby utworzenie takiego funduszu z powodów nieprzewidzianych nie mogło przyjść do skutku, jest wolą ofiarodawcy, aby ową kwotę 500 koron przeznaczyć do dyspozycyi dyrektora policyi jako fundusz na zapomogi doraźne dla tych funkcyonaryuszów policyi, ewentualnie dla ich rodzin, którzy przy pełnieniu służby bezpieczeństwa publicznego ulegli wypadkowi kalectwa, lub stracili życie. Za ten hojny dar Prezydyum Policyi tą drogą wyraża ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Po zamknięciu numeru.

Wybory ściślejsze w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Jutro odbędzie się w całem państwie 77 wyborów ściślejszych. Liczą na to, że socyaliści zdobędą 12 mandatów, narodowi liberali 15 a postępowa demokracya 9. Konserwatyści uzyskają prawdopodobnie tylko 1 mandat, stracą natomiast 9, centrum uzyska 7 mandatów, straci 8.

Nieubłagani!

Lwów, 20 stycznia.

Opuszczając w środę wieczorem salę sejmową samotrzeć, złożył hr. Skarbek, teraźniejszy hetman narodowej demokracyi, oświadczenie, że dlatego tak demonstracyjnie opuszcza salę obrad przed głosowaniem, że autor rezolucyi, Eksc. Abrahamowicz nie zawiadomił go, że do rezolucyi wstawiono słowa: „i po wysłuchaniu wyjaśnień namiestnika“.

Nie wiadomo nam, jakie fazy przechodziła rezolucya, przedłożona Kołu sejmowemu przez Eksc. Abrahamowicza i w jaki sposób porozumiewano się co do jej treści z narodową demokracyą i „środkiem“; to pewna, że w jej brzmieniu widoczna była wielka ustępliwość dla malkontentów i chęć doprowadzenia do zażegnania sporów.

W tej myśli też zgodzili się na nią wszyscy, nawet i ci, dla których była zbyt bladą, za mało stanowczą w potępieniu rokoszu, wywołanego lekkomyślnie i niepotrzebnie. Chcieli jednak wszyscy dać wyraz potrzebie skupienia się i zrzeszenia na chwilę niebezpieczną i pełną bardzo poważnych trudności. Nie podobało się to jednak hr. Skarbkowi, temu samemu, który w przewidywaniu niechybnego zwycięstwa swych poglądów na Kole sejmowem, żądał, wbrew wszelkim tradycyom, jawności rozpraw. Sądził wtedy, że większość nie dopuści do jawności, idąc torem przez tyle lat przyjętym — że zatem, cokolwiek się stanie, ukuje sobie broń z zarzutu unikania jawności przeciw tej większości.

Zawiódł sie i pod tym względem i — skoro wniosek jego przyjęto, — ujawnił tylko tem wyraźniej i dokładniej klęskę swoją i swoich nowych sojuszników.

Przebieg posiedzenia dwudniowego i dyskusyi był nowym dowodem słabości ataku i braku argumentów po stronie opozycyi. Ani długie oskarżenie hr. Stadnickiego, oparte na informacyach „Słowa polskiego“, ani nudne wywody hr. Skarbka, ani nieświetna obrona posła Starzyńskiego, który chciał ratować nieszczęsnego swego towarzysza broni, ani patetyczne przemowy innych mowców opozycyjnego obozu nie mogły zmienić ogólnego obrazu.

To też gniew hr. Skarbka, który — jak się okazuje — wziął do ręki buławę wodza, rósł z każdą chwilą i dał sobie folgę nareszcie w ten sposób, że pod pozorem przemówienia „do głosowania“ po zamknięciu dyskusyi, wypowiedział owo oświadczenie, na początku wspomniane, a zastrzegając się przeciw owym słowom „i po wysłuchaniu wyjaśnień namiestnika“ podniósł tylko ich znaczenie, podkreślił je, nadał im wagi nieoczekiwanej, tak, że te niewinne zresztą słowa stały się przedmiotem bojowego głosowania.

Ale nie doczekał się tego głosowania hr. Skarbek, zapowiedział tylko wbrew życzeniu wszystkich, że walka stronnictw nie ustanie i wyszedł.

Krzyknął „nie pozwalam“ i uciekł na Pragę...

Nie na Pragę, ale do redakcyi „Słowa Polskiego“, które też sekundując mu, wystąpiło wczoraj z artykułem wprost bezczelnym. Organ, którego nieprawdomowność dawno stała sie przysłowiowa, organ, który w czasie kampanii wyborczej dał dowody przekręcania najoczywistszych faktów, który w zaślepieniu stronniczem zapomniał o najprostszych prawidłach etycznych, rzucił się na urzędowe wyjaśnienia, podane Kołu sejmowemu na podstawie aktów, spisanych przez zaprzysiężonych urzędników, stwierdzonych wyrokami sądowymi, udowodnionych protokolarnemi zeznaniami ludzi, podpisywanych przez narodowych demokratów bez skrupułu na pismach i telegramach bez ich wiedzy i woli. Zaprzecza on wszystkim faktom niewygodnym dla siebie i dla swych sojuszników, zarzuca ludziom najszanowniejszym fałszowanie aktów, kwestyonuje sprawozdania najbezstronniejszych urzędników i chce, aby tylko temu wierzono, co on do wierzenia podaje.

W zacietrzewieniu i zaślepionej zaciekłości zapomina, że w czasie kampanii wyborczej on sam, licząc na swoje wpływy w sferach urzędniczych, wzywał ich do buntu; doznawszy i na tem polu zawodu, rzuca się teraz na urzędników, na których dochodzeniach namiestnik oparł swoje wyjaśnienia. Zapomina widocznie, że jeżeli jeszcze gdzie wpływ swój dawny zachował, to chyba właśnie wśród rzeszy urzędniczej, której od dawna schlebiał, a teraz rzuca się na tych, na których pracę swoją polityczną chciał oprzeć. Bezsilny gniew pozbawił ten szanowny organ resztki opamiętania i jasnego sądu i oto brnie on dalej w walce na oślep. Byle postawić na swojem, byle mieć ostatnie słowo, byle głośno krzyczeć i pokrywać swą klęskę sromotną! Niech tam zresztą dzieje się, co chce, niech cierpią na tem sprawy publiczne, niech rozterka się szerzy, niech z walki naszej cieszą się i korzyści odnoszą wrogowie, „Słowo Polskie“ walkę będzie dalej prowadziło. To jest jego służba publiczna, to jego obywatelskie działanie.

Po „porachunkach“.

Namiestnik a Rada narodowa.

W dalszym ciągu swej mowy na Kole sejmowem wywodził namiestnik:

Dalszy zarzut przeciwko mnie skierowany dotyczył stosunku mojego do Rady narodowej. Na to odpowiadając, muszę Szanownym Panom

---

24 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

„Żegnam cię głowo święta w cierniowej koronie“... śpiewała jej dusza rozpaczną beznadziejną pieśń „Gorzkich żalów“ w Wielki piątek.

Z jaką żarliwością całowała wtedy wszystkie pięć ran żelaznego pozłacanego Chrystusa, rozpiętego na drewnianym krzyżu!... Kiedy — kiedy to było?

Jęknęła — zamajaczył jej się dom rodzinny, ojciec, matka, siostry...

O, o! skomlała i wkuliła się w siebie.

Przepadło — przepadło!

Zerwała się!

Teraz wszystkiemi siłami musi się bronić, byle tylko teraz przytomności nie stracić... Była tak wyczerpana tą straszną nocą, że słaniała się na wszystkie strony.

— Nie poddawaj się — szeptała do siebie, zbierz resztę sił — teraz, teraz musisz być silną, mocną, zrobił cię panią, mocną być musisz, by módz zapanować...

Odruchem poprawiła włosy, nałożyła kapelusz, raz jeszcze spojrzała na piękną, uśmiechniętą twarz Górskiego i wyszła po cichu.

A dusza jej śpiewała bezustannie:

„Dobranoc głowo święta w cierniowej koronie“...

V.

Bilecki rozglądał się roztargniony po niewielkiem atelier.

Siedział na nizkim stołku, oczy jego błądziły po ścianach, na których wisiało mnóstwo obrazów, raz po raz spoczęły na coraz to nowych płótnach, które Borsuk z wszystkich kątów wyciągał i przed nim rozkładał.

— Szkoda, szkoda, że rychlej nie przyszedł — co najlepsze posłałem na wystawę do Petersburga — i pomyśl tylko, wszystkie obrazy utkwiły na cle czy też — nie wiem dokładnie — zdaje się, że Duczmal...

— Co za Duczmal?

— No — mój przyjaciel — on miał się tem zająć, przyrzekł, że wykupi — a to tymczasem leży, czy na komorze celnej, czy też — a bo ja wiem zresztą...

Pisałem do komitetu wystawy, ale oni nic o niczem nie wiedzą... Ale mniejsza o to... patrz, wyciągnął z całego zapylonego, zakurzonego stosu płócien, jedno mocno już podniszczone — patrz — tego nie widziałeś...

Rozłożył płótno na ziemi.

Był to portret dziewczyny, czy też młodej kobiety, namalowany z ogromnym rozmachem, z jakąś zaciekłą, namiętną nienawiścią.

Ten portret przykuł nagle całą uwagę Bileckiego.

Z ciemnego, prawie czarnego tła wyłaniała się drobna twarz, okolona wichurą czarnych, gęstych włosów z szeroko rozwartymi oczyma.

Całe piekło złych, przewrotnych myśli, drapieżnych pragnień, rozpasanych namiętności paliło się w tych oczach, a wokół ust kwitł słodki, czysty, dziewiczy uśmiech.

Borsuk strzepnął grubą warstwę kurzu z obrazu i teraz ujrzał Bilecki całą postać.

Siedziała smukła, cicha, spokojna, jedna noga założona na drugiej, a na ręce opartej na kolanie, w małej dłoni z szeroko rozpostartymi, długimi, a wązkimi palcami spoczywała ta tajemnicza głowa.

Bilecki chciał się zapytać, czyj to portret, ale Borsuk wyciągnął już z kąta jakieś więcej jeszcze podniszczone płótno.

— To tam głupstwo — czekaj, pokażę ci coś lepszego... aha! tu jeszcze jedno, czego nie widziałeś — no — no! i to ci muszę pokazać...

Ale Bilecki zdawał się nic nie słyszeć. Był cały, jak zahypnotyzowany oczyma kobiety z portretu, oczyma, w których artysta, jakby w zdumiewającem, nieświadomem jasnowidzeniu wywlókł z przepastnych głębi poza tysiącem masek, poza gęstemi zasłonami ukrytą istotną jej duszę: złą, przewrotną, zbrodniczą. Z poza słodkiego uśmiechu, dziewiczej czystości ust, tem potworniejszym blaskiem gorzały te oczy...

— Kto to jest? zapytał Borsuka, który stał z nowemi płótnami w ręku, by je przed nim rozłożyć...

— To, to... Borsuk zmieszał się trochę — to dziewczyna sobie, ot — tak... no, tobie powiedzieć mogę — przychodzi tu do mnie — mój model. Jestem jej wdzięczny, bo pozuje mi darmo — a wiesz, u mnie strasznie krucho z pieniędzmi... to tylko szkic, narzuciłem go w parę godzin — zresztą ciekawa dziewczyna, potrzebuję jej głowy do jednego obrazu, który mi się już od dawna w głowie majaczy, ale jeszcze nie wiem, co z tego będzie... To, co widzisz, to nic nie warte... to tylko jeden błysk — dziwi mnie, że ten szkic cię tak zainteresował: oczy fatalnie zrobione — ma słodkie, kochane oczy, a tu — przypatrz się tylko — dyabli wiedzą, skąd się to wzięło... patrzył uważnie na obraz — te oczy są całkiem obce — wcale do tej twarzy nie przynależą...

(C. d. n.).

przedewszystkiem przypomnieć, że co się tyczy organizacyi Rady narodowej i osobistości, mającej stanąć na jej czele, panowały pomiędzy stronnictwami polskiemi tak wielkie różnice zdania, iż rzecz i przez jeden i przez drugi rok przeciągała się bez rezultatu, a przyszła do skutku dopiero wskutek mojego pośrednictwa. Gdy zaś Rada narodowa rozpoczęła swoją czynność i niebawem potem spowodowano nie przeprowadzenie wyborów, stało się, że w jej łonie nie przyszło jeszcze do zgody i do kompromisu pomiędzy reprezentantami różnych stronnictw, że decyzye zapadały, o ile słyszałem, nieraz tylko przypadkowo większością jednego głosu i że lada chwila groziło jej wystąpienie niektórych stronnictw i zupełne rozbicie. I wówczas znowu ja byłem tym, który całym swoim wpływem i perswazyą powstrzymywał chcących wystąpić i uchronił Radę narodową od rozbicia się w toku całej akcyi wyborczej. Zaszedł wreszcie i ten fakt, że z łona Rady narodowej i niektórych stronnictw, które w niej zasiadały, zaczęły się podnosić przeciwko mnie z powodu wyborów zarzuty i skargi, które w namiętnych i osobistych wycieczkach niektórych pism i pisemek znajdowały swój wyraz. I wówczas wobec Rady narodowej, dokonałem przezwyciężenia samego siebie, gdyż wstrzymałem się zupełnie od wszelkiej polemiki z nią i z jej zarzutami, wychodząc z założenia, że taka polemika, podjęta z jej strony, mogłaby ją osłabić i zachwiać.

Różnica zapatrywań pomiędzy Radą narodową a mną ograniczyła się zresztą, jak to sam prezes Rady narodowej oświadczył, do dwóch punktów.

Co do szans wyboru w okręgu złoczowskim, moje relacye były inne, niż relacye prezydyum Rady narodowej. Jeżeli jednak p. Cieński winę upadku kandydata Rady narodowej mnie przypisuje, to chyba zapomniał, że nie ja go zwalczałem, lecz, że zwalczało go jawnie, wbrew uchwale Rady narodowej, to stronnictwo, które w Radzie narodowej odgrywało rolę przewodnią.

Kość niezgody.

Głównym przedmiotem rozterki pomiędzy mną a Radą narodową był jednak wybór w okręgu trzydziestym. Źródłem jej, jak dziś widzę, była okoliczność, że Rada narodowa do relacyi pisemnych i telegraficznych nadsyłanych jej z Sokala, a przedstawiających jej w jaskrawych barwach nadużycia wyborcze starosty, przywiązywała wielką wagę i dawała im zupełną wiarę. Ja byłem ostrożniejszym. Przy pierwszym wyborze, który przeprowadzałem w okręgu mieleckim, i na mnie te skargi i telegramy robiły wielkie wrażenie, a ponieważ dbam i dbam zawsze o legalność wyboru, wprawiały mnie w stan zdenerwowania.

I przy tym pierwszym wyborze i przy następnych, przekonałem się jednak, że wysyłanie tych skarg i telegramów, podpisanych lub nie podpisanych, jest utartą sztuczką wyborczą. Posługują się nią najczęściej ludzie i stronnictwa, które krzykiem na zmyślone nadużycia własną agitacyę chcą zasłonić, a przewidywany upadek swego kandydata później wytłumaczyć. Z powiatu sokalskiego skargi te nadchodziły do mnie i do PP. Ministrów tak częste, że rzekome nadużycia występowały w nich tak jaskrawo, iż nie zadowoliłem się wysłaniem delegata dla zbadania ich jeszcze w toku wyborów, lecz po ich dokonaniu wysłałem radcę Dworu Tustanowskiego na miejsce, ażeby wszystkie te skargi przez zbadanie aktów i przez słuchanie świadków jak najdokładniej i najsumienniej wyjaśnił. I oto ze spisanych przez niego kilkudziesięciu protokołów i przedłożonych aktów (bo innego źródła przecież nie mam) odniosłem wrażenie, że w lokalu znalazło się grono ludzi, z pewnością nie zwolenników przekonań politycznych p. Starzyńskiego, lecz którzy jego wybór wzięli w opiekę i że grono to fabrykowało owe skargi o nadużycia. Byłbym wdzięczny i proszę bardzo, ażeby ktokolwiek z Szanownych Panów wniósł na Sejmie interpelacyę do komisarza rządowego o nadużycia przy wyborze sokalskim i dał mu tem samem sposobność przedstawienia w Sejmie całego materyału przeprowadzonych w tym względzie dochodzeń.

Przechodząc do ogólnych warunków, wśród których wybór w okręgu trzydziestym się odbywał, muszę zaznaczyć, że zaraz po rozpisaniu wyborów prof. Starzyński, który z okręgu tego dotychczas posłował, oświadczył w dziennikach, że stanowczo kandydować nie będzie, a gdy ja postanowienie to kwestyonowałem, usłyszałem od osób najbliżej prof. Starzyńskiego stojących, że to jest postanowienie bezwzględne i że pod żadnym warunkiem mandatu by nie przyjął. Okręg trzydziesty jest istotnie okręgiem bardzo trudnym, bo w nim przeważają wyborcy żydowscy, a już przy poprzednim wyborze rozwinęła się tam namiętna agitacya syonistyczna. To też gdy na okręg ten zjawił się kandydat w osobie p. Steinhausa, żyda-Polaka, używającego najlepszej opinii, nie miałem żadnego powodu przeciw kandydaturze tej się oświadczać; p. Steinhaus rozwijał, co było wiadomem i Radzie narodowej, w okręgu tym żywą agitacyę za sobą przeciw kandydaturze syonistycznej, wśród czego prof. Starzyński jeszcze raz w dziennikach ogłosił, że kandydować nie myśli. Później, widocznie pod wpływem nalegań swych przyjaciół politycznych, p. Starzyński zdanie swoje zmienił i z Rady narodowej odniesiono się do mnie, że istnieje zamiar zatwierdzenia jego kandydatury. Przestrzegałem wówczas, że kandydatura ta postawiona tak późno, wobec walki toczącej się w okręgu tym między p. Steinhausem z syonistą nie ma, mojem zdaniem, szans powodzenia, że jednak wobec niej zalecę starostom przestrzeganie legalności i neutralności i bezzwłocznie to uczyniłem. Kiedy następnie nadeszły skargi, że starosta p. Kaliniewicz zasad tych nie przestrzega, wysłałem do Sokala radcę namiestnictwa p. Rozwadowskiego, wobec którego p. Kaliniewicz, wyjaśniwszy podniesione zarzuty, oświadczył na końcu protokołu z dnia 16. czerwca, co następuje: „W końcu nadmieniam, że stosuję się ściśle do wyraźnych poleceń, udzielonych mi ustnie przez p. namiestnika pod względem zachowania zupełnej bezstronności przy przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów, jakoteż, że wszystkie powyższe wyjaśnienia złożyłem zgodnie z prawdą, pamiętny na złożoną przysięgę urzędową“. Tyle o wyborach.

Stanowisko namiestnika.

Kończąc moje wywody, nie mogę nie wspomnieć, że spotykam się z dwoma teoryami o stanowisku namiestnika. Jedna z nich redukuje namiestnika do stanowiska urzędnika administracyjnego, zajętego tylko administracyą i spełniającego zadania, polecone mu przez ministerstwo. — Tę teoryę wyznają przedewszystkiem Rusini, pragnąc, aby cały wpływ polityczny wychodził z Wiednia i ażeby namiestnik nie miał w nim żadnego udziału. Druga teorya wychodzi z założenia, że namiestnik powinien być odpowiedzialny przed Sejmem z mocy ustawy i są stronnictwa, które antycypując wydanie takiej ustawy, pociągają go za wszystko do odpowiedzialności. Rzecz jest jednak dziwna, że niektóre stronnictwa w miarę chwilowej potrzeby, mianowicie w swoich dziennikach, posługują się naprzemian tak jedną, jak i drugą teoryą.

Ja poczuwam się moralnie do odpowiedzialności politycznej wobec Sejmu. Jako szef rządu krajowego, muszę rzeczywiście dbać o zgodność mojego działania z intencyą rządu centralnego, ale ażeby mój głos w rządzie był wysłuchany, ażebym dążenia i potrzeby kraju mógł w rządzie centralnym ze skutkiem przedstawiać, na to potrzeba mi poparcia i zaufania kraju i jego legalnej reprezentacyi. Wpływu na stosunki polityczne w granicach legalnych nie mogę się wyrzec, bo inaczej nie mógłbym spełnić najważniejszych zadań, a do tych liczę przedewszystkiem utrzymanie tego stosunku, jaki łączy nasz kraj i jego ludność z państwem, dynastyą i osobą monarchy, stosunku, który popierając wielkie zadania państwa, jest zarazem podstawą naszych swobód i naszego całego rozwoju na polu kulturalnem, gospodarczem i narodowem. Narzędziem jednego stronnictwa się nigdy nie stanę, terroryzmowi nie ulegnę i nakazów politycznych od redakcyi żadnego dziennika nie przyjmę. (Oklaski.

Głosy prasy o dyskusyi w Kole sejmowem.

Czytamy w „Nowej Reformie“:

Namiestnik i marszałek krajowy trzymają obecnie w swojem ręku nici ugody polsko-ruskiej i reformy wyborczej, dwóch spraw ściśle z sobą związanych, spraw niesłychanej dla przyszłości kraju naszego doniosłości, czekających załatwienia w obecnej sesyi sejmowej. Obaj naczelnicy kraju, rządowy i autonomiczny, podjęli się pośrednictwa w tych sprawach, leżących w zakresie ich obowiązków oficyalnych i obywatelskich. O ile więc krytykę ich działalności uważamy za dobre prawo każdego posła i stronnictwa, o tyle, w obecnym stanie rzeczy, uważalibyśmy za rzecz dla pierwszorzędnych interesów kraju szkodliwą, gdyby stawiano barykady na drodze, którą, czy to namiestnik, czy marszałek zdąża do wywiązania się z tego trudnego zadania.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby obie frakcye konserwatywne powiedziały sobie „divorçons“ — dalecy jesteśmy od odmawiania jednym lub drugim prawa do krytykowania akcyi namiestnika, a tem mniej leży w naszych intencyach branie namiestnika, męża politycznego z przeciwnego nam obozu, w obronie przeciw jego politycznym kuzynom lub otwartym przeciwnikom. Mamy tylko obowiązek stanowczo zastrzedz się przeciwko temu, aby animozye partyjne konserwatystów między sobą wytwarzały w ostatecznym rezultacie nowe przeszkody w załatwieniu spraw tej miary, co kompromis polsko-ruski i sejmowa reforma wyborcza.

Byłoby to stawianiem interesu koteryi ponad pierwszorzędnej wagi interesem kraju i narodu — na co żaden uczciwy i zdrowo myślący polityk zgodzić się nie może.

Na razie najwyższe nasze interesa narodowe i sprawa całej naszej przyszłości w tym kraju wymagają, aby wszystkie stronnictwa polskie szły z sobą zgodnie i solidarnie, nie utrudniając i tak ciężkiego zadania tym, którzy, jak marszałek kraju i namiestnik, powołani są w pierwszym rzędzie do ich załatwienia i za to są odpowiedzialni.

Sprawy zagraniczne.

Nowy gabinet francuski i jego jutro.

Wiedeń 19 stycznia.

(*kb.*) W czerwcu z. r. przypadek posadził ambitnego mr. Caillaux na fotelu francuskiego premiera ministrów. Mr. Caillaux znalazł się u szczytu marzeń każdego z praktycznych polityków, stał się z dnia na dzień pierwszą we Francyi polityczną figurą i.... rozpoczął rządzić. A do pomocy przybrał sobie na kierownika francuskiej polityki zagranicznej pana de Selves, który nigdy

nie uchodził za „capacite", na kierownika ressortu handlowego pana Couyla, który kiedyś pod pseudonimem Maurice'a Boukay wydał ładniutkie „Chansons rouges", dalej złośliwego pana Augagneur, co to ongi był gubernatorem Madagaskaru, a którego Izba poselska ku pamięci jakiegoś historycznego, przesolonego rachunku za otomanę, jaki swego czasu wystawił rządowi, witała głośnem wołaniem „canapé".

Nie długo utrzymał się pan Caillaux na stanowisku prezesa rady ministrów, przypadek, ten sam, który go na szczyty polityczne wprowadził, sprawił, iż po niespełna siedmiu miesiącach francuski premier musiał odejść w stan spoczynku wraz z gabinetem, który przy objęciu urzędowania przedstawiał z dumą, jako gabinet głów, a który właśnie na punkcie głów szwankował.

Francya ma sporo tęgich głów politycznych i fachowych — tak, że premier ministrów może w pokaźnej liczbie mężów stanu wybierać, aby dostać na współpracowników „tych najzdolniejszych". P. Caillaux miał zły węch i zrobił zły wybór — dlatego rządy jego tak krótko trwały. „Le roi est mort, vive el roi"... Szybko przebiegło przez łamy dzienników paryskich kilka nazwisk i szybko się znalazł następca. Raymond Poincaré, doskonały adwokat, o świetnie rentującej się kancelaryi, jako polityk, miał ogromne szczęście, bo mimo bardzo intenzywnej działalności, jednał sobie mnogo więcej przyjaciół, aniżeli znajdował wrogów. Bardzo poważnie mówiono o kandydaturze Poincarégo w blizkiej przyszłości na fotel prezydenta republiki francuskiej. Po nowym premierze politycy francuscy wiele sobie obiecują — to najczęściej zły omen, tem bardziej, że Poincaré w ciężkich warunkach politycznych i gospodarczych ujął ster rządów.

Pierwsze kroki Poincarégo, jako premiera przecież zdają się być szczęśliwe. Przedewszystkiem złożono gabinet tym razem rzeczywiście z „głów". Najpierw Aristide Briand, jako zastępca premiera i minister sprawiedliwości; Briand, który tyle talentów okazał i jako „wolny" polityk i jako premier, czy minister spraw wewnętrznych. Dalej Bourgeois, który zamarkował się wybitnie, jako działacz na rzecz pokoju międzynarodowego i propagator idei rozbrojenia, a którego przynależność do gabinetu daje nadzieję, iż gabinet Poicarégo silnie będzie akcentował swój charakter pokojowy, Millerand, który zrezygnował z apetytu na tekę spraw zagranicznych i objął resort wojny, oraz Delcassé, funkcyonujący jako minister marynarki.

Obok tych „gwiazd pierwszorzędnych", jakie skupił w swem łonie gabinet Poincarégo, są mniejsze, więc: Dupuy, który objął ministerstwo robót publicznych, wpływowy wydawca niezwykle poczytnego „Petit parisien", minister finansów Klotz i minister oświaty Guisthau, obaj mający w Izbie duże sympatye i wzięcie, młody a bardzo uzdolniony minister handlu Fernand David i i.

Nowy gabinet rokuje wielkie nadzieje — oto, opinia jaką rozgłaszają dzienniki paryskie. Ale, jest jedno „ale". Czy mężowie teraz powołani do rządu potrafią pracować w zgodzie i czy osobniki tak wybitne zdołają się podszeregować pod kierownictwo jednego człowieka. Czy Poincare i Briand zgodzą się na jednobrzmiący projekt reformy wyborczej, czy ustawa robotnicza i reforma podatkową potrafią wyjść z łona tego gabinetu z aprobatą wszystkich jego członków? Ktoryś z polityków powiedział, że wolałby w gabinecie ministeryalnym widzieć dziesięciu średnio zdolnych osobników, ale posłusznych wybitnemu premierowi, aniżeli trzech znakomitych mężów stanu o silnych, odrębnie zarysowanych indywidualnościach — praktyka w większości wypadków przyznaje temu twierdzeniu racyę. Na tę sporną kwestyę we Francyi odpowie „praktyczne jutro!".

Poinaré, otrzymawszy zlecenie złożenia gabinetu, w kilkanaście godzin spełnił tę misyę, powoławszy do współpracy ludzi o gorących patryotycznych uczuciach, którzy nie żądali żadnych gwarancyi, w zamian za przyjęcie tek, jak osobistości, z któremi poprzednio w tej sprawie konferowano. To wywołało w całej Francyi przyjazne usposobienie dla nowego ministeryum, a sympatya ta wzrosła po publikacyi programu gabinetu Poincarégo. Sympatycznie przyjęto enuncyacyę, iż nowy rząd przystąpi jak najrychlej do ratyfikacyi układu z Niemcami w sprawie marokkańskiej, serdecznie powitano podkreślenie w programie konieczności otwartości i uczciwości w dyplomatycznem działaniu i wytrwałego strzeżenia, aby akcyom dyplomatycznym ta uczciwość i otwartość stale towarzyszyła. W tym kierunku nowy gabinet francuski nie napotka na opozycyę ze strony stronnictw; na opozycyę może natknąć się przy traktowaniu spraw wewnętrznych, jak to wspomnianej już sprawy reformy wyborczej, ustawy robotniczej, pragmatyki służbowej itd.

Już dziśiaj mówią, że te sprawy wewnętrzne spowodują, iż skład gabinetu Poincarégo po załatwieniu kwestyi marokkańskiej się zmieni, że usuną się z niego ci, którym zamiar dzisiejszego prezesa ministrów forsowania swych własnych idei, odnośnie do polityki wewnętrznej, nie odpowiada.

Ale na razie pp. Briand, Bourgeois, Millerand i Delcassé pragną wspólnie z nowym premierem pracować, bo są dobrymi Francuzami i wiedzą, że interes ich ojczyzny wymaga, aby sprawę marokkańską nareszcie zlikwidować, aby sprowadzić ją przez załatwienie jej na plan drugi i położyć koniec dyplomatycznym spekulacyom i intrygom, jakie ta afera na świat i na ziemię francuską wydała.

Anglia przed katastrofą socyalną.

Telegramy ostatnie donoszą o niezwykle podnieconym nastroju rzesz robotniczych angielskich, grożących nowym wybuchem stokroć groźniejszym, niżli w roku ubiegłym, bo strajkiem powszechnym.

Dzienniki angielskie omawiają te groźby w tonie największego niepokoju. Nastrój wśród górników panuje za strajkiem w tak znacznej większości, że pożądane dwie trzecie głosów w organizacyach już jakby znaleziono. Przeciw strajkowi oświadcza się otwarcie tylko szereg starszych przywódców, jak sędziwy sekretarz związku górników Walji, Abraham, członek tajnej rady stanu. Obawia się on przedewszystkiem tego, że w razie strajku miliona górników, Stany Zjednoczone nadeszlą do Anglii olbrzymie masy węgla, co umożliwi przedsiębiorcom wytrwanie w walce nawet przez dłuższy okres. Tembardziej, iż węgiel amerykański niewiele jest droższy od angielskiego.

Na 1,049.407 górników, pracujących w kopalniach węgla, zorganizowanych jest w związku górniczym 611.000, pozostali należą do innych związków robotniczych, najwięcej do budujących maszyny. Kasy związków górniczych, rozporządzają dziś kapitałem 25 milionów K, który można by było poświęcić na walkę strajkową.

Zaznaczyć należy, że nastrój strajkowy poczyna ogarniać i robotników z innych gałęzi przemysłu, robotników okrętowych, tragarzy itp.

„General Federation of Labor" zamierza zjednoczyć celem wspólnej walki związki górnicze, woźniców, tragarzy, kolejarzy i zainicyować strajk powszechny w rozmiarach dotychczas niebywałych.

Strajk węglowy, który mógłby przerzucić się na kontynent europejski, ma dla Anglii, jako państwa morskiego i przemysłowego olbrzymie znaczenie. Składy węgla w portach wojennych są tam równie niezbędne, jak magazyny prochu, pocisków armatnich i zboża — węgiel kamienny to krew egzystencyi współczesnej Anglii. Brak węgla — to straty nieobliczalne, klęska zastoju we wszystkich dziedzinach życia przemysłowego Anglii.

Anglia więc stoi dziś wobec groźnego przesilenia socyalnego i — jak zapewnia prasa londyńska — pewne symptomata każą przypuszczać, że strajk obecny przewyższy swoją siłą wszystkie poprzedzające, o ile rząd nie potrafi stłumić ruchu przez umiejętnie pokierowane pośrednictwo drogą wzajemnych ustępstw przedsiębiorców i robotników.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w sobotę (20. stycznia): rzym.-kat. Fabiana i Sebastyana; gr.-kat. Sobor św. Joana.

Repertuar teatru miejskiego:

We środę po raz pierwszy „Sędzia z Zalamei", dramat Calderona.

W piątek „Żywy trup" Tolstoja.

W niedzielę o godz. wpół do 4 popołudniu „Hrabia Luksemburg". Wieczór o wpół do 8 „Sędzia z Zalamei".

W poniedziałek 10-te przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych ku uczczeniu rocznicy styczniowej po raz pierwszy „Kasper Karliński" dramat historyczny w 3 aktach Wł. Syrokomli, rozpocznie „Konfederaci Barscy" dramat w 2 aktach A. Mickiewicza. Abonament nr. 18.

We wtorek „Tosca" opera w 3 aktach.

W środę „Sędzia z Zalamei“, sztuka w 4 aktach.
We czwartek „Traviata“ opera w 4 aktach.
W piątek „Upiory“ dramat w 3 aktach.
W sobotę o 3 popol. „Żydzi“ komedya w 4 aktach.
W sobotę o wpół 8 „Cavalleria rusticana“ opera w 1 akcie i „Pajace“ opera w 2 aktach.

— —

Repertuar gal. biura koncertowego M Türk.
26. stycznia: Ilona Kurzówna, pianistka.
2, lutego: Kwartet smyczkowy Capete.

— —

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennio koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1591

— —

Cercle français. Dnia 25 stycznia br. odbędzie się walne zgromadzenie członków Klubu francuskiego (Cercle français) w lokalu gimnazyum realnego, Plac Dąbrowskiego 7, o godzinie 8 wieczorem.

Wyzwolenie. (Sokoła 3). Niedziela 21 bm. o godz. 7·30 odczyt p. dr. St. Tatarówny: „O sztuce“. Wstęp 20 hal.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W niedzielę dnia 21 b. m. Prof. gimn. E. Kipa: „Rok 1812“. Sala gimnastyczna szkoły kolejowej. Pocz. o godz. 5.

„Hellenizm i nazarenizm w twórczości Henryka Heinego“. Pod tym tytułem wygłosi odczyt p. dr. I. Meisel w „Życiu“ Stow. polskiej akad. młodzieży postępowej dnia 24 stycznia.

Obchód Krasińskiego w Zagrzebiu. W Zagrzebiu odbył się onegdaj uroczysty obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego dla upamiętnienia setnej rocznicy urodzin poety. Program obchodu zawierał odczyt profesora akademii handlowej Juliusza Beneszića „O Zygmuncie Krasińskim“, deklamacye p. An. Nedvieda wstępu do „Przedświtu“, wreszcie śpiewy i produkcye fortepianowe.

Hygiena mieszkaniowa w zimie. Porą zimową, zwłaszcza podczas silnych mrozów, dają się odczuwać dwie potrzeby człowieka, sprzeczne ze sobą do pewnego stopnia: potrzeba ciepła i potrzeba powietrza. Dlatego też zaopatrzenie mieszkania zimą w dostateczną ilość powietrza przy równoczesnem utrzymaniu w niem znośnej temperatury, jest zadaniem niełatwem do rozwiązania. Prawie wszyscy ludzie są nader wrażliwi na przeciągi, które powszechnie uważane są za zabójcze, a wielu nawet nagły przypływ świeżego zimnego powietrza n. p. przez otwarte okno uważa za szkodliwy, sądząc, że w zimie wietrzenie odbywa się automatycznie, przez pory ścian, przez nieszczelnie domykające się okna, wreszcie przez piece podczas palenia. Wszystko to jest prawda, ale powietrze dochodzi tą drogą w zbyt małej ilości, by mogło służyć za ekwiwalent powietrza zużytego. Przytem podczas wietrzenia zapomocą otwarcia okna, napływa do wnętrza mieszkania pewna ilość wilgoci potrzebnej dla organizmu ludzkiego. Można powiedzieć, że największy procent przeziębień ma swój powód właśnie w zbyt suchem powietrzu we wnętrzu mieszkań. Wilgoć, potrzebną do oddechania, starają się czasami wytworzyć sztucznie n. p. zapomocą rozwieszania mokrych ręczników, albo zapomocą rozstawionych naczyń z wodą. Pomijając już estetyczną stronę tych środków, będą one zawsze tylko półśrodkami, gdyż nie zastąpią nigdy wilgoci naturalnej, dostarczonej z dworu. Tak więc należy i w zimie otwierać okna codziennie choć na chwilę, i raczej znieść w mieszkaniu nieco niższą temperaturę, niż zużytą, pełną wyziewów atmosferę. Tyczy się to zwłaszcza mieszkań, ogrzewanych centralnie, zapomocą radiatorów. Przy centralnem ogrzewaniu bowiem bardzo silnie odczuwać się daje brak wilgoci.

Do wiadomości organizacyi bojkotu towarów obcych! Od jednej z naszych czytelniczek otrzymaliśmy list następującej treści:

„Chcąc nabyć słoiczek miodu lipowego, wstąpiłam do sklepu znanej w naszem mieście firmy i zażądałam towaru. Podano mi miód marki węgierskiej! Oczywiście dałam wyraz memu oburzeniu, że tak się popiera przemysł krajowy, i z kolei udałam się do innego głośnego we Lwowie handlu, noszącego jako godło, piękną nazwę polskiego miejsca klimatycznego, w nadziei, że tak polsko brzmiąca firma sprzedaje polskie produkta. Tutaj już wprawdzie nie węgierski, ale — jeszcze lepiej — podano mi miód niemiecki!

Otóż, możeby Organizacya, która przecież stoi na straży naszego przemysłu, raczyła łaskawie przedrukować tę notatkę w swoim organie i ze swej strony ostro napiętnować obywatelskie poczucie obowiązku powyższych firm! Myślę, że o taki produkt, jak miód, chyba nie trudno w kraju! Kreślę się etc.“

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar gościnnych występów Maryi Labia po jej przybyciu do Lwowa i na jej życzenie został w ten sposób zmieniony, że drugi występ artystki we wtorek odbędzie się w operze Pucciniego „Tosca“, w której ma być znakomitą. Trzeci występ w „Traviacie“, we czwartek dopiero, gdyż jest niepewność, czy suknie do „Traviaty“, przez panię Labię zamówione u Wortha w Paryżu, nadejdą do wtorku. W sobotę wystąpi pna Labia w obydwu zapowiedzianych operach: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“ jako Santuzza i Nedda. A zaś w niedzielę 28 bm. przedostatni występ Maryi Labii w powtórzonej „Carmenie“.

Niezwykle gustowne i oryginalne zaproszenia na I. wielki Bal sportowy, który odbędzie się w salach kasyna miejskiego dnia 30-go b. m., znalazły się już przeważnie w rękach publiczności. Zdobi je, prócz odznaki klubowej „Czarnych“ i wstęgi o barwach klubu, piękny widoczek z dziedziny zimowego sportu, przedstawiający postój wycieczki narciarskiej w górach. W podobnym ściśle sportowym charakterze ma być utrzymany cały bal, w szczególności dekoracya sal, porządki tańców i t. d. Komitet, zajmujący się gorączkowo wszelkiemi przygotowaniami, żywi też nadzieję, że na balu tym znajdą się wszyscy szczerzy miłośnicy różnych gałęzi sportu, jak niemniej ci, którzy należycie oceniają doniosłość ruchu sportowego dla fizycznego rozwoju naszej dziarskiej młodzieży.

Jasełka. Mija 30 lat, gdy w teatrze hr. Skarbka wykonano pod dyr. H. Jareckiego oratoryum ludowe „Jasełka“ w układzie ks. L. Solecckiego. W latach następnych wystawiano je często w kraju naszym, naturalnie w mniejszych ramach, zyskując zawsze powodzenie, dowodem choćby piąte wydanie tych „Jasełek“. Jubileuszowego wykonania tego oratoryum podjęło się Towarzystwo śpiewackie „Hejnał“. Odegrane zostanie w niedzielę 21 bm. w sali „Sokoła-Macierzy“. Zaznaczamy, że oratoryum to — jest sceniczne, a pięknych stylowych kostyumów dostarczy „Związek teatrów i chórów włościańskich“. Początek o godz. 6-tej wieczorem, koniec około 9 tej. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni polskiej. Dochód przeznaczony na rzecz „Związku Teatrów włościańskich“.

Z „Wesołej Jamy“. W przybytku Cyryla Danielewskiego znajduje schronienie coraz więcej niedobitków z wielkiej armii kabaretowej, która ongi wyruszała na zdobycie Lwowa. Od wczoraj są w programie „Jamy“ występy Kalicińskiego, któremu dłuższy post kabaretowy pozwolił na zbogacenie repertuaru nowymi srodze ucieszn ymi kawałami.

Jest dalej w obecnym programie „Jamy“ nowy utwór najtęższego z lwowskich „rewietkarzy“, który kryje się przekornie pod cieniutkim pseudonimem: Ost. Rewia jego pt: „Dziwna reduta“ obfituje w cały szereg doskonałych pomysłów scenicznych i dyalożków, jako to: dziennikarza lwowskiego z dr. Cookiem, malarza Sipulskiego z panią Toselli, Moskala z Chińczykiem, posła złoczowskiego z lwowskim Bleriotem, batiara z liceantką. Upstrzone to jest skocznemi a dowcipnemi piosenkami: Dr. Kolończyk zapisuje 606 razy szpinak swoim pacyentom, poseł złoczowski „gra na ropę w Café Europe“. Chińczyk wybiera prezydenta z porcelany od Lewickiego, dziennikarz „szuka śladu Cooka“, Cyganiewicz daje lekcyę atletyki w piosence.

C. Danielewski ma także nowe „numery“, ale mu to nic nie pomaga: musi zawsze od początku zaprezentować wszystkie „gwoździe“ dawnego repertuaru.

Coraz lepszy i coraz milej oklaskiwany jest Roland. O Karbowskiej wspominaliśmy już dawniej. Na pochlebną wzmiankę zasługują: bardzo dobry Rotter, Mirska, Czerski i i.

Wojskowa mapa dla awiatyków. Wiedeński wojskowo-geograficzny instytut wypracowuje obecnie mapę geograficzną dla awiatyków. Pierwsza z tych map jest już gotowa i onegdaj rozdano ją między wojskowych lotników. Jak mapy sztabu generalnego, tak karta awiatyczna ma podziałkę 1:200.000. Wyraźnie oznaczone są na karcie wszelkie przedmioty terenowe, które lotnikowi mogą posłużyć jako linie kierunkowe, a więc na karcie oznaczono wieże kościelne i fabryczne, budynki stojące odosobnione i t. d. Podatne dla wylądowania miejsca oznaczone są na karcie dla awiatyków kolorem żółtym, nieodpowiednie natomiast barwą czerwoną.

Zjazd austryackich koncypientów. Równocześnie ze zjazdem prawników niemieckich, który się odbędzie w Wiedniu w dniach od 3 do 7 września, odbędzie się też tam ogólny zjazd austryackich koncypientów. Na porządku dziennym obrad będzie projekt ustawy adwokackiej, wniesiony przez ministra sprawiedliwości Hochenburgera.

Towarzystwo Muzeum krajoznawczego zawiązało się wczoraj w Krakowie. Przewodniczącym wybrano radcę dworu, byłego dyrektora kolei p. Horoszkiewicza, wiceprezesem prof. uniw, dra Godlewskiego.

Hojny dar. WP. Henryk Blumenfeld, radny miasta Lwowa ofiarował bezpłatnie 10.000 porcyj zupnych konserw na śniadania i obiady dla uboższej dziatwy szkolnej. Za ten hojny dar składam ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. *Józef Neumann.*

Na cele polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika złożyli w ostatnich czasach hojne dary: dr. Zygmunt Bośniacki z Pizy 1000 kor., Kazimierzowie Weydlichowie ze Lwowa 500 kor. Pokaźne te sumy, w związku z licznymi datkami drobniejszymi, składanymi na poszczególne przedsięwzięcia naukowe, którym Towarzystwo dało początek (np. na wykopaliska w Staruni), są dowodem, że społeczeństwo nie tylko zrozumiało znaczenie nauk przyrodniczych w rozwoju kultury narodowej, ale nie mniej, że zrozumiało rolę jedynego na ziemiach polskich Towarzystwa, poświęconego naukom przyrodniczym i badaniu ziemi ojczystej, jakoteż, że to towarzystwo zaczyna darzyć swem zaufaniem. Tylko w ten sposób może ono spełnić swe cele, którymi coraz szersze zatacza kręgi. Adres Towarzystwa: Lwów, Instytut chemiczny, ul. Długosza 6.

Rozstrzygnięcie konkursu. W dniu 12 I 1912 odbył się sąd konkursowy na najlepsze wykonanie konfesyonału według nagrodzonego projektu dr. Henryka Kunzeka. W skład tego sądu wchodzili: Wielebny ks. Kowalski, Jerzy Warchałowski, prezes „Sztuki stosowanej“, dr. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum narodowego, Leopold Tarczyński, właściciel pracowni stolarskiej, Wojciech Bober, właściciel pracowni stolarskiej, wreszcie inżynier Jan Weber i Karol Homolacs, jako przedstawiciele Muzeum techniczno-przemysłowego. Do konkursu przystąpili: Bracia Ligenza, właściciele pracowni stolarskiej, ul. Garbarska 12, Stanisław Burzyński, właściciel pracowni stolarskiej, ul. Długa 46. Po dokładnem zbadaniu obydwóch przedstawionych konfesyonałów przyznano nagrodę, wynoszącą K 500 braciom Ligenza większością głosów, natomiast Stanisławowi Burzyńskiemu jednogłośnie odznaczenie w formie listu pochwalnego.

Ułatwienie w poszukiwaniu mieszkań. W poczekalni tramwaju elektrycznego przy ulicy Hetmańskiej (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) umieściło nowo koncesyonowane biuro tablice z bezpłatnymi wykazami wolnych pomieszkań miasta Lwowa. Właściciele realności za minimalną opłatą dostają osobny przedział w którym ogłoszone są mieszkania chwilowo wolne. Podobne instytucye w wielkich miastach zachodu cieszą się wielką popularnością, a i nasza publiczność, prędko się przyzwyczai w razie poszukiwania za pomieszkaniem korzystać z bezpłatnych wykazów.

Właściciele realności nowość tę również mile powitają, albowiem dotychczas pośrednictwo między podażą a popytem wolnych mieszkań, połączone było z całym szeregiem niedogodności i kosztów, zredukowanych tu do minimum małego wydatku za przedział na tablicach centralnego wykazu, umieszczonego w poczekalni tramwajowej. Tablice umieszczone od stycznia, prezentują się bardzo dobrze i gromadzą w poczekalni dużo interesowanych i ciekawych.

Faun i nimfy we Lwowie. Ważna osobistość bajeczna z czasów przedhistorycznych, bożek polny Faun, który zabawiał się rozlicznymi figlami, dziś znalazł swego przedstawiciela w teatrzyku rozmaitości „Casino de Paris“. Toteż na scenie okazuje się Faun o ludzkich kształtach, z pożyczonymi od kozłów nogami, ogonkami, uszkami i rogami. Towarzyszą mu, szałem opętane nimfy, z rozwianymi włosami i łechcą mu podbrodzie piórkiem, upajając swego bożka winem, aby gzić się z nim rozkoszniej. Wesoły żywot tej figlarnej zgrai, w interpretacyi doskonałego baletu, składającego się z 6 osób Lorivnettes, obserwować mamy sposobność w obecnym programie „Casina de Paris“. Cały balet, wraz z inscenizacyą, jest składnie, lekko i barwnie wykonywany.

Zmarli 19 stycznia br.: Bazarnyk Józefa 3 lata, Rudnicka Klara 79, Nadachowska Amalia 72, Bober Jan 45, Patynek Agnieszka 97, Schiffnerówna Felicya 15, Jaworska Lizza 53, Biłyk Stefania półtora roku.

Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

W. R. Rzeszów. Choroby włosów są tak różnorodne, że niemożliwem jest wskazanie środka, któryby szybko wpływał na porost włosów. Najważniejszą zasadą hygieny włosów jest czystość i tę należy przestrzegać zatem z całą skrupulatnością i pedanteryą. Grzebień i szczotka powinny być przeznaczone li tylko do własnego użytku, starannie przechowywane i raz w tygodniu dokładnie oczyszczone i wymyte. Wszelkie podkładki do włosów powinny być również prane dość często. Skóra głowy i włosy powinny być raz w tygodniu odczyszczone z kurzu i tłuszczu, co można uskutecznić wodą ciepłą i mydłem dziegciowem lub płynnem antrasolowem, należy się jednak obecnie bardzo wystrzegać przeziębień skóry głowy i nie można wychodzić na powietrze, dopokąd włosy zupełnie nie będą suche. Mycie włosów wodą można zastąpić obecnie najlepiej używając do czyszczenja pudru Florentine, który znakomicie czyści włosy, robi je puszystemi i niszczy bakterye chorobotwórcze. Celem wzmocnienia włosów stosować płyn Teatral-Tissota, środek odnoszący w bardzo wielu chorobach włosów znakomite rezultaty.

T. O. Tarnobrzeg. Włosom koloru chatin miejscami siwiejącym, przywróci pierwotną barwę woda progresywna Juno. Można w tym celu użyć bardzo dobrej i trwałej farby Kallotrix, w kolorze chatin. Cerę bardzo suchą należy myc mydłem przetłuszczonem ogórkowem lub lanolinowem i pod puder nacierać twarz kremem Abarid, który nie zawiera tłuszczu i nie rozluźnia naskórka. Z zupełnie nieszkodliwych pudrów polecamy puder abaridowy, nie zawierający żadnych domieszek metalicznych. Ręce udelikatni krem francuski Pate des prelats-Ponsarda, wcierany bezpośrednio po umyciu. Jeżeli chodzi także o wybielenie nie chwilowe, lecz naturalne, to na noc stosować puder Juvenia Candida, według przepisu.

Jaga. Bobowa. Woda do mycia powinna być miękka. Gdzie istnieje studzienna, można ją naprawić, — sypiąc do miski wody łyżeczkę proszku La Mollette. co najlepiej robić idąc spać, wtedy woda na drugi dzień będzie zmiękczona i ocieplona. Odmrożone ręce i nogi leczyć płynem i kremem Geruline, stosując te dwa środki równocześnie, ściśle według dołączonego przepisu. Płyn Geruline może być użyty do dwudziestu razy. Zmarszczki na twarzy rozprowadzi Abarid stale stosowany. Kuracya jest długa, ale pewna, tymczasem wszelkie środki, niby szybko działające, na seryo brane być nie mogą.

Jeannette. Naturalnym sposobem można pojaśnić włosy, myjąc je raz na tydzień w odwarze rumianku (4 garści rumianku na tyleż wody), rozdzielić płyn na dwie połowy, do pierwszej dodać łyżeczkę oczyszczonej sody i pół łyżeczki rabarbarum w proszku, drugą połową płynu spłukać. Równie dobrym na pojaśnienie włosów jest tak zwany Extrait de Camomile. Z zabiegami tymi lepiej wstrzymać się do lata. Pudry pojaśniające włosy są tylko używane na scenę i występy, stale używane być nie mogą, gdyż niszczą włosy.

Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłaja za zaliczeniem pocztowem: we Lwowie firma E. PAWŁOWSKI, ul. Akademicka 21 (obok Izby handlowej), w Warszawie Perfection, Szpitalna 10.

SPORTOWA.

Sport na prowincyi. Piszą nam z Przemyśla: Z a w o d y s a n e c z k o w e oddziału sportowego w Przemyślu odbyły się w niedzielę 14 bm, na doskonałym naturalnym terenie, jakim jest t. zw. „polska droga“ na Lipowicy. Przy dużem zainteresowaniu uczestników i widzów odbyły się 4 biegi. I. Bieg dwojaków (juniorów) zwyciężają Sikorowicz i Drucker 2 min. 44 sek. II. Bieg saneczek jednosiedzeniowych: Skopal (poza konkursem) 2 min. 22 sek. i Skwirzyński 2 min. 41 sek. III, Bieg dwojaków: Skopal i „Kazik“ (poza konkursem) 2 min. 18 sek. oraz Kochański i Cehak 2 min. 20 sek. IV. Dowolna obsada: Klausner, Maniak, Menderer i Margulies na bobsleigu 1 min. 28 sek. Zwycięzcy otrzymali nagrody w dyplomach.

Galicyjskie zawody saneczkowe w Przemyślu zamierza urządzić tutejszy oddział sportowy „Sokoła“ wychodząc z założenia, iż miasto ssmem swem położeniew nadaje się najbardziej do tego rodzaju zawodów.

NADESŁANE.

Literatura i sztuka.

Szydłowski Tadeusz dr. „O Pochodzie Wawelskim“ Szymanowskiego. Kraków, Gebethner i Sp. 1912.

Autor oddając wysokie pochwały dziełu Szymanowskiego, oświadcza się jednak przeciw umieszczeniu go na dziedzińcu wawelskim Sądzi bowiem, że w ten sposób zniweczonoby właściwy urok dziedzińca, jako dzieła sztuki, a sam „Pochód“ nie ma zupełnie danych architektonicznych, któreby pozwoliły stworzyć z niego front dziedzińca.

Samemu zaś dziełu Szymanowskiego brakuje zewnętrznej potęgi w formie, umiejętności operowania kształtami architektonicznymi i monumentalności.

Może kilka generacyi artystycznych — kończy p. Szydłowski — trzeba będzie, aby prze-

piękny pomysł Szymanowskiego ucieleśnić i przybrać w szatę arcydzieła.

Z warsztatów literackich. Adolf Nowaczyński, powróciwszy do zdrowia, pracuje nad nowym utworem scenicznym w 4 aktach, pod tytułem: „Nowe Ateny“. Będzie to mała komedya o wielkim Krakowie, która w kwietniu b. r. pojawi się kolejno na lwowskiej, warszawskiej i krakowskiej scenie.

Lucyan Rydel napisał historyczny dramat pod tyt. „Zygmunt August“. Dramat, który jest właściwie trylogią, bo składa się z trzech części, ukaże się prawdopodobnie na scenie krakowskiej, ale już nie w tym sezonie.

Pani Zofia Wójcicka-Chylewska, która nadsyła nam czasem z Wisły na Śląsku artykuły i fejletony, ukończyła właśnie, korzystając z ciszy wiejskiego ustronia, nową pracę: „Listy do Ciebie“. Jest to druga część znanych i tak przez całą prasę polską chwalonych „Listów do P. Boga“. Całość będzie trylogią i ukaże się w druku pod ogólnym tytułem: „Anusia“. Rzecz, jak wiadomo, traktuje o wychowaniu — ale rozsnuwa na tem społeczno-ideowem podłożu subtelną tkankę psychologiczną — historyę duszy dziewczęcej.

Literatura jubileuszowa o Krasińskim. Dr. Juliusz Kleiner, znany badacz literatury ogłosił świeżo drukiem pierwszą część monografii pt. „Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli“. Obszerny tom ukazał się nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Z wydawnictw popularnych ukazały się prace Juliana Nowakowskiego i Zofii Stankiewiczowej.

Nowe książki. Korwin Jan, Humoreski, Lwów 1912. Karol Juffy.

Sachs Marceli. Ostatni dzień Lucyana Millera. Kraków 1912. G. Gebethner i Sp.

Sztuka polska zagranicą. „L'Art Moderne“, tygodnik artystyczny, wychodzący w Brukseli, umieścił w Nr. 48 z r. 1911 artykuł p. t. „M. Paderewski et Chopin“. Artykuł ten jest przekładem urywków mowy Paderewskiego podczas uroczystości chopinowskich. Przekład francuski jest tłumaczeniem z angielskiego, niedawno wydanego przekładu całej mowy Paderewskiego. Angielskiego przekładu dokonała poetka Laurence Alma Tadema.

W czasopiśmie „Ego sum“ (wydawanem w Brukseli), p. Juliusz Kaden umieścił obszerne studyum o muzyce Chopina, p. t. „Chopin“. W artykule tym analizuje pierwiastki, które weszły. jako czynniki niezbędne do duszy artysty i zrodziły mazurki, preludya i etiudy.

Jeden z ostatnich numerów miesięcznika hiszpańsko-francuskiego „Muzeum“, wychodzącego w Barcelonie i poświęconego sztuce nowoczesnej, poświęcony jest znanej artystce-malarce, p. Meli Mutermilchowej. Pan Manuel Rodriguez-Codola w obszernym artykule charakteryzuje bardzo pochlebnie jej sztukę; następnie podaje pismo cały szereg pięknych produkcyi najwybitniejszych jej obrazów, z których portret malarza L. G. i „ślepiec“, zakupione zostały do Muzeum w Barcelonie.

Ostatni zeszyt znanego tygodnika praskiego „Zlata Praha“, poświęcony jest opisowi Lwowa. Obok ogólnego opisu Lwowa i zaznaczenia polskiego charakteru miasta, znajdujemy tu krótką notatkę o malarstwie lwowskiem, na podstawie informacyi dra Tretera. Zeszyt zdobią widoki budynków Lwowa, oraz reprodukcye obrazów lwowskich malarzy.

Przenośne domy.

W „Wiener Zeitung“ z dnia 18. bm., znajdujemy wzmiankę o domach przenośnych (Bancotts“), które rozpowszechniają się coraz bardziej w Anglii ze względu na swoją taniość i praktyczność. Uważamy za swój obowiązek przypomnieć naszym czytelnikom, że u nas, we Lwowie, istnieje już od roku fabryka przenośnych domów patentowanego systemu Frommera. Kiedy przed rokiem pojawiła się pierwsza wiadomość o wynalazku p. Frommera, wyłoniły się różne wątpliwości co do trwałości tych domów, a szczególnie co do ochrony przed zimnem.

Jakkolwiek ten system nagrodzony w swoim czasie pierwszą nagrodą na wystawie lwowieckiej. znalazł zarówno w kołach technicznych, jak też w szerszych warstwach społeczeństwa uznanie, to jednak dały się słyszeć głosy pesymistów, którzy twierdzili, iż wykluczone jest, aby lekko skonstruowane budynki Frommera, których ściany posiadają zaledwie 6 cm. grubości, były możliwe do zamieszkania podczas zimy w naszym kraju, gdzie mrozy dochodzą do —25° C.

Założyciele fabryki, mając do czynienia z zupełnie nowym, podczas zimy jeszcze nie wypróbowanym rodzajem budowli, mogli na te zarzuty odpowiedzieć tylko teoretycznemi obliczeniami inżynierów specyalistów, którzy matematycznie obliczyli, że ściany Frommera, złożone z dwóch cienkich impregnowanych i hydraulicznie ściśnionych płyt drzewnych, równają się pod względem ciepła i zimna murowi grubości 50 cm. Ścisłe techniczne obliczenia, nie przemawiały jednak do przekonania ogółu, który uważał taki rezultat za zupełnie nieprawdopodobny.

Dopiero teraz można na podstawie doświadczeń bieżącej zimy, z całą pewnością twierdzić o przenośnych domach Frommera, że są do użytku podczas zimy w naszym klimacie zupełnie odpowiednie.

W przeciągu ubiegłego lata ustawiła fabryka przenośnych domów w różnych miejscach kraju kilkadziesiąt domków, z których większa część używaną bywa także podczas zimy.

Tak naprzykład: w Hołosku wielkiem znajduje się pawilon systemu Frommera, Towarzystwa walki z gruźlicą, gdzie mieszka 16 chorych wraz z lekarzem i zarządcą zakładu przez całą zimę.

Zarząd towarzystwa czyni codziennie bardzo dokładne pomiary ciepła wewnętrznego i zewnętrznego, z których jasno i niezbicie okazuje się, że nawet przy mrozach takich, jakie były w ostatnich dniach, dochodzących w mieście do 20° C, zaś w polu do 25° C. wewnątrz ubikacyi panuje stała regularna temperatura +18 do 20° C.

Zdawałoby się, że utrzymanie takiej temperatury jest możliwe jedynie przy nadmiernem opalaniu mieszkań. Otóż skonstatowano, zarówno w Hołosku, jak też w innych miejscowościach, że na jeden piec i ubikacyę w przeciągu doby nie zużywa się więcej, jak 10—12 kg. węgla, a więc nawet mniej, niż w murowanych budynkach.

Także w samym Lwowie, na Bajkach l. 37 znajduje się w fabryce przenośnych domów mieszkanie o dwóch pokojach, kuchni etc. zajmowane przez funkcyonaryusza fabryki wraz z jego dziećmi, gdzie łatwo się przekonać, że także pod względem przewodnictwa ciepła, budynki Frommera, nie ustępują budynkom murowanym.

Fakty te podajemy właśnie teraz, podczas najsilniejszych mrozów, aby każdy, interesujący się sprawą budowy domów przenośnych, mógł się osobiście o prawdziwości tych twierdzeń przekonać.

Alkohol, opium i morfina we Francyi.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Paryż, 18 stycznia.

Żyjąc w atmosferze skoncentrowanego niejako podniecenia, spowodowanego szalonem tempem najnieprawdopodobniejszych, najfantastyczniejszych wydarzeń, — mieszczaństwo francuskie, jak zresztą wszelkie inne, nie może znaleźć ukojenia dla skołatanych nerwów w zwykłych godziwych rozrywkach, jak n. p. teatr, przyjacielskie zebrania, wieczorki rodzinne, konferencye etc.; to też najczęściej ucieka się ono do gier hazardowych, rozpusty i pijaństwa. Ale właśnie rozwydrzenie seksualne i absynt jeszcze bardziej rozdrażniają system nerwowy, czego następstwem jest stałe i będące w ciągłem napięciu pożądanie wciąż wzrastających sum wrażeń emocyonalnych i coraz większej ilości napojów alkoholowych.

I tak w kółko.

Doszło już nawet do tego, że ani absynt, ani występująca n. p. w Magic City zupełnie nago subretka nie działają na przytępioną pod tym względem wrażliwość współczesnego Francuza, Chińczyka, Niemca lub Amerykanina. Istniejące w całej Francyi, a zwłaszcza w Paryżu, tysiące publicznych domów rozpusty, publicznych, bo dostępnych dla każdego (i mężczyzn i kobiet) przestały nęcić Francuzów, a służą jeszcze za poczynającą już również budzić atrakcyę dla cudzoziemców, „etranżerów“, mających fenomenalną zdolność asymilowania się, gdy chodzi o frekwentację rozmaitych spelunek nocnych, gdzie poker, bock i petite amie są nieodłącznymi towarzyszami. Pod tym względem Hiszpan nie ustępuje Rosyaninowi, Rosyanin Japończykowi, Japończyk — Polakowi.

Ale te „emocye“ — jak zaznaczyłem — są już przestarzałe, nie emocyonują.

Nowy tedy środek drażnienia zmysłów zaczyna się we Francyi aklimatyzować, właściwie zaś dwa środki, nie mniej zabójcze od syfilisu i daleko więcej trujące od alkoholu i absyntu: opium i morfina. Europie przypadł zaszczyt zaszczepienia na gruncie afrykańskim nieznanego tam kwiatu syfilisowego, dlatego też misyę cywilizacyjną Europy słuszniej jest nazywać misyą — syfilizacyjną*). Ale za to Europa „poniżyła“ się wobec Wschodu, od którego przyjmuje zwyczaj palenia opium. Już ci to kontakt defektów i ułomności ludzkich nie może narzekać na brak sprawiedliwości i wzajemności: dajemy i bierzemy, dajemy syfilis, bierzemy opium i vice versa.

* *
*

Poświęćmy nasamprzód kilka słów kwestyi alkoholizmu we Francyi, korzystając z świeżo ogłoszonych urzędowych danych statystycznych.

„Wielką i palącą sprawą socyalną jest właśnie sprawa alkoholizmu, która w chwili obecnej znajduje się bodaj czy nie w najostrzejszym stanie“ — mówi odpowiedni komunikat oficyalny. — „Jeżeli jej nie zaradzimy natychmiast i najenergiczniej, Francya znajdzie się na spadzistej równi zatrucia publicznego, po której toczyć się będzie z niezwykłą szybkością“ (la France va glisser sur la pente rapide de l'empoissonnement public). Dwie wielkie przyczyny prymordyalne grały głównie rolę w nadzwyczajnym rozwoju alkoholizmu we Francyi w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat: chwilowa destrukcya winnic francuskich, którą spowodowała masowy napływ spirytusu przemysłowego (alcool industriel), fabrykowanego w Niemczech**), tudzież przeniknięcie produktów destylacyi do wszystkich głuchych zakątków i wiosek Francyi.

Po odbudowaniu winnic przypuszczano, że wino naturalne zajmie dawne miejsce, wyrugujęc z użycia alkohol.

Przewidywania te, niestety, nie sprawdziły się: wino znalazło miejsce obok alkoholu i absyntu. Główne wszakże zło, kardynalne, *„le danger grave“* — jak powiedziano w komunikacie urzędowym — leży w „olbrzymiej nie do uwierzenia liczbie handlów napojami wyskokowymi“. Statystyka ministeryum finansów, obejmująca pierwsze półrocze roku zeszł., podaje z górą 477.000-ą cyfrę zakładów z napojami alkoholowemi, otwieranymi o świcie, w dzielnicach robotniczych o 3-ciej nad ranem, i zamykanymi o 2-giej po północy.

W większych miastach istnieje cały szereg „miejsc rozrywkowych“ otwartych przez całą noc. Przytem nie zapominajmy, że we Francyi wszystkie zakłądy spożywcze: restauracye, kawiarnie, café-bary itd. itd. nie są nigdy zamykane, ani podczas św. Bożego Narodzenia, ani podczas Wielkiej nocy, ani niedzieli. To też przez cały

*) Włosi dają nam właśnie jaskrawy tego przykład.
**) — i daleko szkodliwszego od wina francuskiego.

okrągły rok, o każdej godzinie dnia i nocy, robotnik francuski ma przed sobą otwarty szynk, gdzie też spędza wszystkie wolne chwile — wraz z żoną i dziećmi.

Wróćmy do danych liczbowych.

Przyrost szynków jest progresyjny, t. zn. że z każdym rokiem wyraża się on w liczbie większej, niekiedy podwójnej, niż był roku poprzedniego. W ciągu ostatnich trzydziestu lat przyrost ten wyraził się w cyfrze 25 proc. W r. 1830 było we Francyi 281.000 handlów win, dzisiaj jest ich, wiemy, 477.000. W r. 1840 wypadł jeden taki zakład (na którego szyldzie jeden z lekarzy antyalkoholików kazał wypisać: „Tu sprzedaje się cholerę“) na 117 mieszkańców; dzisiaj — na 80 co wynosi średnio na... 30 dorosłych. Jest to coś strasznego! „Et l'accroissement continue“ — mówi komunikat urzędowy. Nie uwierzą chyba czytelnicy, że we Francyi powstaje dziennie 6 nowych zakładów win i napojów alkoholowych; konsumcya wynosi 1 i pół mil. hektolitrów (niezależnie od pół mil. hektolitrów fałszowanego alkoholu) w istniejących niespełna 500.000 zakładach. W Paryżu — według innego źródła*) — w r. 1907 było 33.000 handlów z napojami alkoholowymi; a ponieważ w tymże Paryżu mamy 992 kilometrów ulic, przeto na każde 31 metrów wypada jeden taki zakład, czyli, jak mówią we Francyi, débit. Dr. Douarche na międzynarodowym kongresie przeciwalkoholicznym, który odbył się w r. 1903 przytoczył dane że w gminach normandzkich, liczących po 300 dusz, isnieje po 15 cabarets w każdej takiej gminie. Ale rekord pobiła miejscowość Ardèche, licząca 1800 mieszkańców, a mająca 100 débits.

Rezultaty tego są takie, że liczba niezdatnych do służby wojskowej na 210.000 powołanych do superrewizyi (w r. 1907) wynosiła z górą 55.000, że liczba samobójstw w ciągu ostatnich 40 lat podwoiła się, że o przeszło 50 proc. wzrosła ilość niepoczytalnych*), że na 100 zbrodniarzy (według statystyki dr. L. Rénan: L'Alcoolisme) było 53 alkoholików, że na 100 podpalaczy było 57 alkoholików, że na 100 włóczęgów było 70 alkoholików, że, wreszcie na 100 pokaleczonych w bójkach jest 90 alkoholików!... Dane te potwierdza obecna statystyka ministeryalna, rejestrując dwie trzecie przestępstw kryminalnych, jako dzieła alkoholików lub synów alkoholików.

Dodajmy jeszcze do tego przykład porównawczy dr. Bouley, świeżo opublikowany, a tyczący się Algeryi. Otóż ludność Algeryi składa się z 1,258.000 Arabów i 113.000 Francuzów. W ciągu jednego roku dostaje tam pomieszanie zmysłów 2 Arabów (na 1,258,000) i 14 Francuzów (na 113,000).

To też deputowany Józef Reinach wystąpi wkrótce w parlamencie z projektem, zdążającym do „ograniczenia handlu truciznami“ i na czele tego projektu wypisał hasło: „Jeśli państwo nie opanuje wyszynku, to szynkarze opanują państwo“. Do projektu jego szczegółowo wyłuszczonego w wrześniowym numerze Documents du Progrès („La lutte contre l'alcoolisme“) być może przy okazyi wrócimy.

* * *

Nie łudźmy się jednak, by sprawie tej skutecznie zaradzono. Bo oto, mimo spustoszeń poczynionych w organizmie ludności francuskiej przez alkohol i absynt, przybywa nowy sposób rujnowania ciała, hoduje się nowy lasecznik degeneracyi fizycznej: palenie opium.

Zauważmy przytem, że z jednej strony liczba amatorów rośnie przestraszająco, zwłaszcza w Tulonie, w innych miastach portowych i w Paryżu, i z drugiej, że władze nie robią nic, albo prawie nic, aby przeszkodzić zaaklimatyzowaniu się nowego zła — albowiem palarnie opium egzystują niemal otwarcie, a pisma często wymieniają ulice i nawet domy w których się znajdują, „Demokratyzacyi“ tego sztraszliwego nałogu dotychczas stoi na przeszkodzie jedynie względna drożyzna opium i wysoka opłata wejścia do z komfortem urządzonej spelunki palarni.

Przez długi czas owa „rozkoszna trucizna“ była w użyciu tylko na Dalekim Wschodzie. Stąd emigrowała początkowo do Australii, następnie zaś chińscy imigranci Stanów Zjednoczonych zaszczepili ją na gruncie amerykańskim.

Nieco później wylądowało opium w Europie, na wybrzeżach Anglii: całe gromady palaczy poczęły szerzyć nowy zwyczaj w zaułkach Londynu, w dokach, przyległych ulicach i głównie w Whitechapel — azylum wszelkiego rodzaju elementów, unikających styczności z policyą.

Bezpośrednio z Anglii rozpoczęła się transgresya opium do Francyi. Oficerowie marynarki raz zakosztowawszy *á la boule divine*, nie mogli się już bez niej obejść i wnet potem pierwsze palarnie opium powstał w Tulonie, Cherbourgu i w innych miastach portowych.

W Paryżu jest ich w chwili obecnej całe mnóstwo. W dzielnicach arystokratycznych urządzone są z przepychem i uczęszczane przez snobów, bogatych próżniaków, rozmaitych *gens chic* etc.; w innych dzielnicach palarnie opium frekwentują sprzedawcy dywanów azyatyckich, kamloci chińscy i japońscy, tudzież zdeprawowani nałogowcy.

Współpracownik „Gil Blas'a“ zwiedził w tych dniach dwie palarnie i zaznacza: „Wielu uprzedziło mnie, że jest bardzo trudno dostać się do palarni lepszego gatunku, „arystokratycznej“. — Tymczasem w ciągu jednego dnia — i to niedzieli, mogłem zwiedzić kilka“.

Jedna z owych palarni *de haut rang* znajduje się na ulicy Lesueur, pomiędzy alejami parku Bulońskiego i Wielkiej Armii — mamy niemal dokładnie podany adres. Utrzymuje ją wielka kurtyzana, która „dawniej zajmowała się komunikowaniem bogatych cudzoziemców z młodemi kobietami „désargentées“. Klienci tej damy rekrutują się z wykolejeńców i nałogowców wszelkiej kategoryi i z pań nocnego Paryża: są tam artyści, ludzie światowi, aktorki, piękne panie „z szczwanego półświatka“, osobnicy o zanieczyszczonej przeszłości i cały szereg rozmaitych innych osób, żądnych wrażeń, lub poprostu — orgii.

Drzwi otwiera sama gospodyni domu, elegancka i uprzejma, która wprowadza przybysza do specyalnego gabinetu *de toilette* i tam pomaga mu się — rozebrać...; wdziewa on płaszcz jedwabny w rodzaju wschodniego *kimono* i zaprowadzony zostaje do rzęsiście oświetlonego salonu; na środku stoi bilard; ściany pokryte są kobiercami; wzdłuż ścian znajduje się cały szereg łóżek, w rodzaju szezlongów, pokrytych grubym jedwabiem. Kilkanaście osób zupełnie nagich (odzianych tylko w kimono) kobiet i mężczyzn prowadzi zajmującą rozmowę. Przy pianinie ktoś gra modnego walca, a któraś z obecnych dam akompaniuje śpiewem. Wkrótce światło zostaje przyćmione, głosy obecnych cichną i sala pogrąża się w półmroku kaplicznym. Mężczyźni i kobiety zajmują swoje łóżka; wchodzi do salonu gospodyni domu i zaczyna przygotowywać fajki; mają one wygląd długiej, wydrążonej laski, fletu lub flażoletu; za pomocą dwóch, długich jak szpilki od kapelusza, drucików, nabiera gospodyni trującą substancyę, podobną do zatwardniałego syropu i wkłada ją do owej fajki, którą przez kilka chwil trzyma nad palącą się lampą; tak przygotowany przyrząd do palenia podaje ona oczekującej palaczce lub palaczowi.

Jeden z nich, zapytany o wrażenia, jakich doznaje podczas palenia opium, odpowiedział: „Jest to rozkosz nie do opisania!... Czuję się lekkim, jak motyl, a marzenia unoszą mnie do jakiejś cudownej krainy, pełnej odurzających kwiatów...; otacza mnie jakaś czarowna, pełna misteryi, atmosfera i wydaje mi się, że rozkoszny zefir unosi mnie nad tem, co kocham, unosi do wszystkiego, czego pożądam... Ani jedna myśl lubieżna, ani żadne wezwanie zmysłów nie mąci doznanych rozkoszy... Mam wrażenie, że płynę w nieskończoność.

Musi to być istotnie niepojętą ekstazą, „rozkoszą pełną wizyi i czarownych marzeń“. Palenie opium jest bowiem tak silnym nałogiem, że oddają mu się nietylko histerycy, neurastenicy, dekadenci, ale ludzie zupełnie zdrowi, silni, normalni, zwłaszcza oficerowie marynarki z namiętnością, oddają się nałogowi palenia opium, to też w portach francuskich, a głównie w Tulonie, grasuje on formalnie.

Ale i w Paryżu jest dość pokaźna liczba stających się coraz popularniejszymi *fumeries d'opium*. Na bulwarze Malesherbes funkcyonuje palarnia, utrzymywana przez syna niegdyś wielkiego artysty teatralnego; na ul. St. Augustin znajduje się z splendorem umeblowany apartament, w którym p. H. syn niezwykle bogatego dyrektora wielkiego magazynu, spędza długie wieczory w towarzystwie równych (pieniędzmi) i rówieśnic (wiekiem). W innym znów przebywa była primabalerina pantomimy, autorka wielu książek, która, po porzuceniu męża, z pasyą oddaje się nałogowi palenia opium — Na Montmartre, gnieździe rozpusty całego świata i wymyślnych bacchanalii, dokąd zjeżdżają pasożyty ze wszystkich krajów dla doznania „wrażeń rozkosznych i emocyonalnych“, funkcyonuje kilka palarń opium, przeznaczonych specyalnie dla złupienia „etranżerów“ z ich brylantów i portfeli.

Istnieje również palarnia „studencka“ w Quartier Latin, tuż koło Sorbony, miejsce schadzek „studentów“, nie umiejących odpowiedzieć na jakim są fakultecie, i „studentek“, studyujących wystawy wielkich magazynów Galerie Lafayette, Louvru i in.

W niektórych palarniach opium praktykowany jest pewien ceremoniał: przybysza witają pewne „damy“ w „odpowiednich“ strojach, z obowiązkowem wypiciem kieliszka podniecającego likieru, odśpiewaniem chórem pikantnego refrenu itp. Po kwadransie ma się rozpalony mózg, rozpętane zmysły, żądne piekielnego użycia i złowróżbnych rozkoszy...

* * *

Jeszcze bardziej strasznym i zabójczym nałogiem jest — morfina. Temu nałogowi oddają się szczególnie kobiety, które doznały już gorzkich rozczarowań życiowych. Nie do uwierzenia, jak bardzo jest on rozpowszechniony w Paryżu.

Oddają mu się z równą pasyą damy z wyższej arystokracyi i prostytutki uliczne. I jedne i drugie nie ruszą się ani kroku bez maleńkiego *étui*, zawierającego szpryckę i inne przybory do wstrzykiwania morfiny. Dostać ją można w każdej aptece, zwłaszcza w otwartej „przez całą noc“, a jeśli jednej z morfinistek, wycieńczonej już nałogiem do tego stopnia, że robi wrażenie chodzącego trupa (pomimo, że dla ukrycia śladów spustoszenia malują się, różują, wypychają jak prawdziwe manekiny) — apteka w obawie odpowiedzialności, zresztą bardzo słabej, odmówi sprzedania morfiny, to wnet powstaje legion lekarzy „specyalistów od chorób kobiecych“, zawdzięczających swą kolosalną praktykę tylko temu, że dostarczają pacyentkom upragnionego narkotyku.

Trudno po prostu uwierzyć, z jaką pasyą, z jaką lubieżnością oddają się morfinistki swemu nałogowi! Osobiście znałem jedną z nich i nie dziwiłem się wcale, że dla nabycia wciąż większych dawek morfiny sprzedała wszystkie swoje kosztowności, suknie, nawet bieliznę... A każda morfinistka, skoro tylko raz zazna tej zagadkowej „rozkoszy“, z tą samą pasyą narkotyzuje się.

*) Porównaj dr. Emila Pierret: Les périls de la race: avarie, alcoolisme, tuberculose.

*) Porówn. La Revue (Revue des Revues) za mies. luty r. z.

Oprócz palaczy opium i morfinomanów, istnieją jeszcze w Paryżu eteromani, haszyszomani, kokainomani etc.

W tych dniach pewien bogaty Amerykanin poniósł śmierć w jednej z takich jaskiń; powstał z tego powodu hałas w prasie, uderzono na alarm z powodu nowego niebezpieczeństwa, grożącego życiu ludzkiemu, przytoczono nawet szereg śmiertelnych wypadków, wymieniono nazwiska słynnych cudzoziemców i t. d., ale prefekt policyi nie przedsięwziął żadnych środków i wszystkie te spelunki zwyrodnienia ludzkiego istnieją nadal nawpół jawnie.

Szalony rytm życia paryskiego wymaga zresztą sztucznych podniet. Huk, wrzask, hałas ruchu bulwarowego robi wrażenie kołowrota, w którym obraca się oszołomiony człowiek. Musi on ustawicznie wytężać wszystkie swoje władze i nerwy, aby podążyć za szalonym biegiem chwil, aby sprostać kołowrotowi życia paryskiego. Niedarmo też uchodzi Paryż za miasto „syntetyczne“. Rzeczy wzniosłe i nikczemne, ludzie pracy i marnotrawcy czasu, pietyzm dla cnoty i rozpustne wyuzdanie, panteon wiedzy i sztuki i stolica wykolejonych całego świata, zbieracze milionowych fortun i trwoniący krociowe ojcowizny osobnicy, wszystko to jest w ciągłym ruchu, w ustawicznem napięciu zmysłów, zmienia się kolejno niby obraz za obrazem w kalejdoskopie, kinematografie.

Osobnik zdrowy i normalny dokona w Paryżu najgenialniejszych wynalazków i arcydzieł we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej. Osobnik chory, anormalny, pozbawiony siły woli i niezdolny oprzeć się niezdrowym pokusom, może w prędkim czasie znaleźć się w Paryżu w szeregach l u m p e n p r o l e t a r y a t u.

Z.

Z prasy ludowej.

Należało się spodziewać, że wobec rozpoczynających się obrad sejmowych pisma ludowe wystąpią z szeregiem najpilniejszych postulatów, jakich załatwienia trzebaby się domagać zaraz po uporaniu się przez Sejm z reformą wyborczą. Tymczasem większość pism ludowych z tem nie wystąpiła — może dlatego, że większe organa partyjne mają swoich posłów w Sejmie, którzy dopilnują tych spraw — a zrobił to dość radykalnie, jak na klerykalny organ, chrześcijańsko-społeczny „Głos ludu“, żądając, by deficyt budżetu krajowego pokrył rząd i stawiając postulaty z dziedziny szkolnictwa, gospodarki drogowej, wychodźtwa itd.

Z szeregiem nowych postulatów rolniczych wystąpił „Przyjaciel ludu“, drukując uchwały ostatniej Rady naczelnej PSL, zapadłe na wniosek posła Stefczyka. Odnoszą się one do krzewienia wiedzy rolniczej przez zakładanie powiatowych rolniczych zakładów — do zawodowej organizacyi rolniczej, organizacyi kredytu włościańskiego, współdzielczej organizacyi handlu rolniczego itp.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje następujące konkretne żądanie:

„Dopóki nie powstanie w kraju zawodowa organizacya ogółu rolników, domaga się PSL. skupienia agend krajowej administracyi rolniczej, dotyczącej przeważnie drobnych, włościańskich gospodarstw w odrębnym organie Wydziału krajowego, zorganizowanym analogicznie do ustroju krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu. W składzie ciała doradczego i kierownictwa biura wykonawczego tego P a t r o n a t u d r o b n e g o r o l n i c t w a powinny być dane wszelkie rękojmie, że ten organ krajowej administracyi agrarnej spełniać będzie swoje zadanie, zgodnie z potrzebami i interesami gospodarstw włościańskich i uwzględniać w najszerszej mierze życzenia i żądania, objawione przez koła ludności włościańskiej“.

We wszystkich zaś tych postulatach widoczna jest tendencya wyemancypowania chłopskiej gospodarki rolnej z pod kurateli obszarniczej — jest to więc niejako uzupełnienie noworocznego artykułu prezesa ludowców w temże samem piśmie, a zarazem szczegółowe wskazanie swoich żądań pod tym względem, na innem miejscu określonych jako „reforma całej gospodarki rolniczej w kraju“.

Z inną sprawą, również ludową, występuje na łamach wszechpolskiej „Ojczyzny“ p. Grabski, dążący najwidoczniej do spopularyzowania swego nazwiska wśród chłopów. W szeregu artykułów drukuje on projekty swoje co do zasadniczych zmian w ustawie gminnej — nie znajdują one jednak żadnego echa wśród wiejskich czytelników, jak widać z milczenia chłopów pod tym względem w gazetce.

Zresztą także i na inny sposób zamierza p. Grabski objawić się ludowi. Oto ogłasza, że będzie jeździł z p. Zamorskim na wiece organizacyjne rozpadającej się Stojałowszczyzny, którą ten drugi na gwałt drutuje, jak może, przed zwołanym na 24 marca krajowym Zjazdem otrzymanej w spadku swej partyi. Charakterystyczne przytem jest, że „Wieniec-Pszczółka“ zapowiadając te zebrania, nie drukuje nazwiska Grabskiego, by tej resztki rozbitków nie przestraszyć zachłannością wielkiego mistrza wszechpolskiego, który, roniąc łzy na zgon Stojałowskiego, będzie chciał zapewne upiec przy tem swoją pieczeń partyjną.

Jak wesołym jest cały ten spadek po ś. p. Stojałowskim, jakie „Niderlandy“ w stylu Zagłoby otrzymał tą drogą p. Zamorski — świadczy fakt, że mimo upływu paru już miesięcy i niby to entuzyastycznego organizowania się Stojałowszczyzny na nowo, p. Zamorski wciąż jeszcze nie wie, gdzie i ilu ma zwolenników, na gwałt więc błaga w gazetce, by — jeżeli tam się gdzie jeszcze płacze jaki stojałowczyk — aby mu się zameldował, a on odrazu uzna go całym Komitetem swojej partyi i potem napisze, ile to setek Komitetów było na tym Zjeździe reprezentowanych.

Aby zaś na oko więcej wyglądało, to nawet uznał p. Zamorski sądowe okręgi za wystarczające do zorganizowania Komitetu powiatowego i potem się znowu mówić będzie, że tyle to a tyle powiatów stoi pod szandarem Stojałowszczyzny, a w rzeczywistości będzie tego tylko trzecia część, bo przeciętnie po trzy okręgi sądowe wchodzi w jeden powiat polityczny.

Z nową myślą występuje na łamach *„Przyjaciela ludu“* pewien jego czytelnik — chłop — który proponuje zakładanie szkół średnich, zwłaszcza seminaryów nauczycielskich po wsiach, gdzie zdrowy klimat, tańszy wikt i mieszkanie, a mniej zgorszenia. Piękną tę myśl należy uzupełnić jeszcze i tym względem, przemawiającym za nią, że na wsi młodzi kandydaci zawodu nauczycielskiego mieliby w szkole ćwiczeń dzieci chłopskie, z któremi przyjdzie im później pracować, a nie synów mieszkańców miast — jak jest dziś — z innego środowiska, niż wieś.

Nakoniec — o nowym zamachu na kieszeń podatników. Wprawdzie jest on jeszcze dalekim ale jako pod pewnym względem charakterystyka naszych stosunków społecznych — zasługuje na zanotowanie. Mianowicie zawodowa *„Gazeta organistowska“* występuje z żądaniem, aby na poprawę bytu tych pracowników nałożyć na gminy dodatek konkurencyjny w wysokości 10—15 proc. Żądanie to — dziwne, o ile chodzi o wyszukanie takiego źródła dochodów w ściśniętej i tak już kieszeni chłopskiej — wywołało odpowiedź organu ludowców, który natomiast zaleca organistom przypuścić „solidarny szturm do kieszeni księży“, faktycznie dziś jedynych pracodawców organistów. Z ogromnem oburzeniem wystąpiły następnie z tego powodu gazetki klerykalne i zaostrzyła się polemika tych pism.

Należy się jeszcze wzmianka najmłodszemu organowi prasy ludowej, tygodnikowi *„Praca“*, wydawanemu przez Towarzystwo emigracyjne. Służyć ma on wyłącznie celom informacyjnym — a pierwszy numer tego pisma już cel ten doskonale spełnia.

Są tam wskazówki, gdzie w którym kraju są zarobki sezonowe, jak jedzie się do Ameryki, co podróż kosztuje i kiedy okręty odchodzą. Tę informacyjną część uzupełniają artykuły z działu popularyzowania wiedzy i utwory beletrystyczne.

Ekonomista.

Na czasie.

Za kilka dni zakończą szkoły średnie pierwsze półrocze nauki. Niejeden z ojców, posiadających syna w niższych klasach szkół średnich, namyśla się przed rozpoczęciem nowego półrocza poważnie nad tem, czy syn da sobie radę w wyższych klasach, a jeżeli nawet ukończy szkołę średnią, czy znajdzie odpowiednie stanowisko. Obawa w tym względzie jest tem poważniejsza, jeżeli zważymy, że wielką część uczniów naszych szkół średnich stanowią niezamożni chłopcy, których ojcowie z wielkim tylko trudem i ofiarami utrzymują w szkołach. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że bardzo wiele rodzin odmawia sobie najniezbędniejszych potrzeb, oszczędza jak może, zapożycza się, nawet sprzedaje ostatnie sprzęty, aby tylko synowi umożliwić uczęszczanie do gimnazyum. — A jeżeli taki chłopiec ukończył o głodzie i chłodzie gimnazyum, to po złożeniu matury zaczynają się dla niego dopiero troski i kłopoty. — Chodzi, puka, kłania się i prosi, aby mógł dostać posadę dyurnisty lub bezpłatnego praktykanta. — A ojciec widząc ciężkie położenie syna i musząc go zazwyczaj dalej utrzymywać, uświadamia sobie zapóźno, że sam się wyczerpał lub nawet zniszczył, a synowi nie zgotował tej pomyślnej przyszłości, o której dla niego marzył.

I mimo, że podobne stosunki panują u nas już od lat wielu, liczba napływających do szkół średnich stale się zwiększa. — Stanowisko urzędnika tak imponuje i tak zachęcająco przedstawia się jeszcze wielu ludziom, że marzą tylko o tem, aby ich synowie dopięli tego szczęścia. — A jeżeli nawet ten lub ów chłopiec musi wystąpić z gimnazyum, gdyż nie posiada zdolności do łaciny lub greki, względnie ponieważ ojciec nie może więcej łożyć na jego utrzymanie, wtedy ogląda się tylko za posadą pisarza lub strażnika skarbowego, albo czeka spokojnie aż wysłuży w wojsku, aby się mógł starać o posadę woźnego, listonosza, lub konduktora tramwajowego.

Pióro za uchem lub bączek na czapce — to są ideały naszego społeczeństwa, ideały, które nie pozwolą nigdy krajowi podnieść się z ubóstwa, gdyż dostarczają ludzi tylko zawodom, wymagającym wyższego teoretycznego wykształcenia, oraz zajęciom nie wymagającym żadnej kwalifikacyi zawodowej.

Zdarza się wprawdzie, że chłopiec po ukończonej trzeciej czy czwartej klasie gimnazyalnej idzie do warsztatu na naukę, lecz kiedy się to zazwyczaj dzieje? Wówczas, kiedy chłopiec otrzymał w tej samej klasie conajmniej dwa razy tróję, jeżeli go wydalono z gimnazyum za złe postępy w nauce lub za złe zachowanie, jeżeli próbował potem nadaremnie szczęścia w szkole handlowej i w innych podobnych wypadkach. — Dopiero wówczas spełniają rodzice często przedtem powtarzaną groźbę i oddają syna do warsztatu. Lecz nie takiej młodzieży potrzeba rękodziełu, ani też rękodzieło nie jest dla takiej młodzieży odpowiednią kolonią karną.

Rękodzieło potrzebuje młodzieży, którą rodzice oddali do warsztatu nie z rezygnacyi lub za karę, lecz w przeświadczeniu, że oddali swego syna do zawodu zaszczytnego i mogącego przynieść uczciwemu i ambitnemu pracownikowi dobrobyt i poważne stanowisko społeczne. — Tylko taki jednak rękodzielnik będzie mógł zająć w społeczeństwie wybitne stanowisko, który od pierwszej chwili wstąpienia do warsztatu będzie się z wielkiem zamiłowaniem i z myślą o przyszłości oddawał pracy zawodowej, który nie będzie się wstydził swych kolegów, którzy pozostali w gimnazyum, lecz który będzie z zadowoleniem zdawał sobie sprawę, że będzie znacznie wcześniej aniżeli oni samodzielnym człowiekiem i pożyteczną dla społeczeństwa jednostką a co najważniejsza, że będzie należał do stanu, na którego barkach spoczywa zadanie podniesienia rodzimego przemysłu i tem samem podniesienie narodowego bogactwa.

Aby jednak inteligentna młodzież wstępowała do warsztatów nie z uprzedzeniem i upokorzeniem, lecz z chęcią i zapałem, to mogą to zdziałać w pierwszym rzędzie rodzice i opiekunowie, którzy zazwyczaj decydują o przyszłym zawodzie chłopca. — Zrozumienie zaś wartości praktycznych zawodów osiągniemy wówczas, skoro nasze społeczeństwo pozbędzie się przekonania, że praca ręczna stoi niżej aniżeli praca umysłowa.

Samo heblowanie deski lub piłowanie żelaza nie podnosi ducha — ale też nie czyni tego spisywanie protokołów; każdej pracy, aby przyniosła zadowolenie i pożytek pracującemu, musi przyświecać szczerze umiłowanie wykonywanego zawodu.

Często podnoszą się głosy, że oddając chłopca do rękodzieła, skazuje się go z góry na biedę. Tak nie jest, ponieważ jakkolwiek będziemy się zapatrywali na obecny stan rękodzieła, musimy przyznać, że inteligentny, pracowity i zapobiegliwy rzemieślnik ma się dobrze i ze spokojem patrzy w przyszłość.

Rodzice, oddający syna do warsztatu, winni o tem pamiętać, że nietylko oni ryzykują, ale również i to może w znaczniejszej jeszcze mierze, ryzykuje majster, przyjmując ucznia do nauki. — Albowiem jak z jednej strony majster ma pociechę z dobrego ucznia i stara się go możliwie najdłużej następnie jako czeladnika zatrzymać tak z drugiej strony majster ma ze złym uczniem więcej kłopotu i odpowiedzialności, aniżeli ten cały uczeń tego wart. — Dobrym zaś uczniem będzie zazwyczaj chłopiec inteligentny, dobrze wychowany, posłuszny, oraz oceniający ważność pobieranej nauki, niemniej chłopiec pilny, który wie, że bez pracy niema kołaczy. — Jeżeli rodzice będą takich synów oddawali do warsztatów, to będą oni zadowoleni z zawodu rękodzielniczego, a zawód rękodzielniczy odwdzięczy się im dobrobytem i zaszczytnem stanowiskiem w społeczeństwie.

Niechajże więc w przyszłości ustanie groźba, że tego, który się nie chce uczyć, odda się do warsztatu, lecz niechaj przeciwnie szerzy się zachęta, że kto będzie się w szkołach dobrze uczył, ten pójdzie do warsztatu.

Jeżeli jednak żądamy, aby ludzie różnych sfer oddawali swe dzieci do zawodów rękodzielniczych, to tem bardziej mamy prawo żądać, aby sami rękodzielnicy uczyli swych synów i swe córki tego przemysłu, któremu się sami oddają.— Pomijając wszelkie inne względy, które przemawiają za tem, aby w pierwszym rzędzie rękodzielnicy zasilali swój stan własnem, według obecnych wymagań i zapatrywań wychowanem i wykształconem i do wstąpienia do zawodu należycie przygotowanem potomstwem, to byłoby obniżeniem własnej godności stanu rękodzielniczego, gdyby jego przedstawiciele zasilali młodemi siłami obce, często wrogie zawody, a nie starali się o napływ sił inteligentnych do własnego zawodu.

H. Elle.

Uwagi z przemysłu naftowego.

Borysław, Tustanowice.

(*S. O.*) Wiadomości, jakie z Borysławia, z tego galicyjskiego Baku, nadchodzą, nie są bynajmniej różowe. Pomijając wielokrotnie już opisywane systematyczne zmniejszanie się produkcyi ropy w Tustanowicach i Borysławiu, spowodowane częściowo zawodnieniem szybów w Tustanowicach przez głębinową solankę, częściowo zaś stopniowym ubytkiem przypływu ropy wogóle, przybył w ostatnich tygodniach nowy a wręcz na czem innem polegający powód ubytku produkcyi, mianowicie brak wody słodkiej t. zw. szutrowej, potrzebnej do zasilania kotłów parowych. Stosunkowo sucha jesień i silne długotrwałe mrozy spowodowały wyschnięcie źródeł zaskórnych i znaczne zmniejszenie się wodostanu w potokach, przepływających przez środek kopalni w Tustanowicach tak dalece, iż w wielu szybach tłoczą ropę nie codziennie, lecz co drugi lub trzeci dzień. W braku wody posiłkują się przedsiębiorcy nawet wodą słoną, z której potrzebną wytwarzają ropę. Mamy więc przed sobą niezmiernie ciekawy objaw. Z jednej strony głębinowa woda słona niszczy przypływ ropy, z drugiej strony brak wody kotłowej nie dozwala regularnie ropy tłokować i wydobywać to, co szyb daje lub dać może. Wprawdzie borysławska spółka wodociągowa zakłada pospiesznie nowy rurociąg celem sprowadzenia wody z lasów mraźnickich, ale ten rurociąg będzie w najlepszym razie gotów z końcem lutego. A tymczasem mrozy trwają z dawno niebywałą siłą.

Łatwo domyślić się jak szybkiem tempem spada produkcya ropy w Borysławiu i Tustanowicach. W listopadzie wynosiła ona 9200 cystern. Obecnie szacują produkcyę dzienną na 250 cystern, coby odpowiadało miesięcznej produkcyi 7500 cystern. To też cena ropy idzie stale w górę. Ostatnie notowania opiewają 416 koron za cysternę, związek producentów ropy zaś podniósł zaliczkę na magazynowaną ropę do 3 kor. 15 h za 100 kg.

Od kilku tygodni trapią mieszkańców Borysławia i Tustanowic krwawe bitki a nawet morderce napady. Doszło do tego, iż rozluźnieniem robotników przerażeni nafciarze odnieśli się telegraficznie do namiestnika z prośbą o doraźną pomoc.

Dnia 17 b. m. odbył się w Borysławiu na polecenie namiestnika w obecności delegata starostwa drohobyckiego wiec, na którym zarządano kategorycznie powiększenie liczby żandarmów do 50, jako minimum koniecznego do zaprowadzenia spokojnych warunków pobytu. O prawdopodobnych powodach rozpasania się robotników naftowych napiszę obszerniej innym razem.

W tym samym dniu t. j. 17 b. m. miał inż. górn. dr. Stanisław Olszewski wobec licznego grona techników naftowych we wspaniałym budynku Sokoła w Borysławiu odczyt o Związku zawodnienia szybów w Tustanowicach z geologiczną budową terenu naftowego. Z przedłożonych badań geologicznych wzdłuż całego podnóża Karpat doszedł prelegent do wniosku, że ostatnie uchwały Komitetu wodnego w Borysławiu, aby pozostawić przemysłowcom swobodę w dalszem pogłębianiu szybów przy równoczesnem zamykaniu solanki rurami hermetycznemi, aby obfitujące w solankę a nie pogłębiane szyby bez przerwy tłokować, wreszcie aby przeprowadzić

możliwie dokładne sprofilowanie kopalń naftowych w Tustanowicach. Po odczycie wywiązała się obszerna dyskusya, która dowodzi, że nasi technicy naftowi stoją na wysokości swego zadania.

Lwów, dnia 20 stycznia.

Statystyka wysprzedaży. Departament statystyki przemysłowej ministerstwa handlu ogłosił obecnie statystykę wysprzedaży za rok 1910. W roku sprawozdawczym w całem państwie 514 próśb o pozwolenie urządzenia wysprzedaży. Z tych próśb załatwiono 384 przychylnie, a 130 odmownie. — Pod względem liczby wysprzedaży Galicya zajmuje trzecie miejsce. — I tak w Austryi dolnej (właściwie w Wiedniu) zgłoszono 115 wysprzedaży, a udzielono tylko w 64 wypadkach, na Morawach zgłoszono 57 wysprzedaży, a udzielono pozwolenia w 48 wypadkach, w Galicyi zgłoszono 29 wysprzedaży, z czego pozwolono na wysprzedaż w 26 wypadkach. — Z 29 wniesionych w Galicyi w 1910 roku próśb o pozwolenie na urządzenie wysprzedaży, przypada na miasto Lwów 12 próśb (z których 10 załatwiono przychylnie, a 2 odmownie), oraz na resztę kraju 17 próśb (z których 16 załatwiono przychylnie, a 1 odmownie). Największą liczbę wykazuje w Galicyi grupa, obejmująca towary tekstylne, łokciowe i bieliznę, następnie grupa, obejmująca gotową konfekcyę, obuwie i towary modne. Z 6 wysprzedaży urządzonych w Galicyi w roku sprawozdawczym, 14 odbyło się z powodu zwinięcia przedsiębiorstwa, 9 z powodu zmiany lokalu, reszta z innych powodów. — Z przedsiębiorstw, którym dozwolono urządzenia wysprzedaży, 4 nie istniały roku, 2 istniały przeszło rok, 4 istniały przeszło 2 lata, 3 istniały przeszło 3 lat, 8 istniało 10 lat, 4 przeszło 20 lat. Z urządzonych 26 wysprzedaży 5 trwało do 1 miesiąca, 6 do 2 miesięcy, 14 do 3 miesięcy i 1 ponad 3 miesiące. — Za przekroczenie ustawy o wysprzedażach wymierzono w Galicyi w 1910 roku dwie grzywny, a mianowicie: za niedozwolone urządzenie wysprzedaży, oraz za samowolne przedłużenie ustanowionego terminu wysprzedaży.

Rozszerzenie zakresu działania. Namiestnictwo rozszerzyło terytoryalny zakres działania stowarzyszenia przemysłowego „Gremium drukarzy i litografów we Lwowie" istniejącego na podstawie statutu zatwierdzonego reskryptem Namiestnictwa z 2 stycznia 1887 roku a obejmującego dotychczas tylko drukarzy i litografów zamieszkałych we Lwowie także na wszystkie powiaty polityczne leżące w okręgach działalności Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i Brodach. Wszyscy drukarze i litografowie mieszkający w okręgach działalności obu wspomnianych Izb handlowych i przemysłowych zostają wyłączeni ze stowarzyszeń mieszanych do których dotychczas należeli i zostają włączeni do lwowskiego gremium. Przewodniczącym gremium jest p. prezydent miasta Neuman.

Warsztatowa spółka stolarska. Sąd obwodowy jako handlowy w Samborze wydał uchwałę zarządzającą wpis do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych „Warsztatową spółkę stolarską, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością w Samborze". Przedmiotem przedsiębiorstwa spółki jest a) urządzenie warsztatów o mechanicznym ruchu, w którym ma się wykonywać roboty oddane przez członków, wytwarzać półfabrykaty i sprzedawać je członkom, b) zakupno na wspólny rachunek i sprzedaż członkom surowców, oraz c) przyjmowanie robót i wykonywanie tychże przez członków na wspólny rachunek.

Na konstytuującem zgromadzeniu wybrano do dyrekcyi pp. Augusta Surówkę, Efroima Prestera i Jana Ignacego Świechlę.

Cechą charakterystyczną i zaletą spółki warsztatowej jest, że umożliwia członkom obrabianie drzewa na maszynach i pozostawia członków w dotychczasowych warsztatach nie zmuszając ich do porzucania dotychczasowych pracowni i do wspólnej pracy w jednym spółkowym warsztacie. Inicyatorem tej nowej spółki jest Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, któremu ułatwiło powołanie do życia tej asocyacyi życzliwe poparcie miejscowego starostwa oraz magistratu miasta Sambora.

Najbliższe postoje Wystawy ruchomej Ligi Pomocy Przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetlnymi. odbędą się w miesiącach styczniu, lutym i marcu 1912 w powiatach żółkiewskim, kamioneckim, radziechowskim i złoczowskim w następujących miejscowościach:

Glińsko, wiec 23/1. Krechów, wiec 25/1. Skwarzawa nowa, wiec 27/1. Błyszczywody, wiec 28/1. Dzibułki, wiec 31/1. Przedrzymichy w., wiec 2/2. Kulików, wiec 4/2. Żółtańce, wiec 6/2. Kłodno w., wiec 8/2. Dalnicz, wiec 10/2. Batyatycze, wiec 11/2. Żełdec, wiec 13/2. Wiązowa, wiec 15/2. Turynka, wiec 17/2. Bojaniec, wiec 18/2. Mosty w., wiec 21/2. Dobrotwór, wiec 23/2. Witków nowy, wiec 25/2. Radziechów, wiec 3/3. Stojanów, wiec 5/3. Chołojów, wiec 7/3. Ruda sielecka, wiec 8/3. Kamionka str., wiec 10/3. Tadanie, wiec 12/3. Horpin, wiec 14/3. Żelechów wielki, wiec 16/3. Kozłów, wiec 17/3. Busk, wiec 20/3. Pietrycze, wiec 22/3. Bełzec, wiec 24/3. Sassów, wiec 25/3. Zazule, wiec 28/3. Strutyn, wiec 29/3. Złoczów, wiec 31/3.

Cukrownictwo w Rosyi. Rok 1910 dla cukrownictwa, t. j. producentów, plantatorów, pośredników i rynków handlowych był okresem prób, spekulacyi i niespodzianek, które nawet energiczna interwencya rządu normować musiała. Pisze o tem obszernie „Gazeta losowań" w Warszawie. Ostateczny wynik potwierdza uogólnienia lat poprzednich, znowu jaskrawo podkreślając fakt niewspółrzędnej zależności między słabym wzrostem produkcyi a coraz to potężniejącem wzmacnianiem się konsumcyi. Stosunek ten, zapowiadając coraz to bliższą katastrofę, już i w współczesnych nam latach sprowadza konieczność wyjątkowych zarządzeń państwa, które znów, jako niewystarczające, gruntowniejszemi przemianami i renowacyą zastąpione być muszą. Przedewszystkiem zaobserwowano, iż ogólna przestrzeń plantowanych buraków maleje — 568.799 dziesięcin; kampanii 1907/8 r. zredukowano w 1909/10 r. do 509.293 dzieś., ogólna ilość 530,093.630 pudów r. 1907/8 spadła do 421,951.004 pud. w kampanii 1909/10. Systematyczna redukcya wyrobu cukru i stale wzrastająca konsumcya, niweluje remanenty każdorocznej kampanii do progresywnie malejącej ilości; zapas 1907/8 r. wynosi 28.258 tys. pudów, 1908/9 spada do 27.737 tys. pud., w 1909/10 — do 18.903 tys. pud. i wreszcie na 1/14 września 1910 r. mamy już tylko 6.598 tys. pud. Z drugiej zaś strony r. 1910, to rok silnego napięcia zapotrzebowania cukru; zdolność nabywcza ludności, spotęgowana dobrymi urodzajami, hurtownicy zakupują ogromne zapasy dla wyrównania braków swych wyczerpujących się składów; Daleki Wschód, wskutek zniesienia *porto-franca* pochłania niebywałą dotychczas ilość produktu, a więc wytwarza idealne podłoże ożywionego ruchu spedycyjnego, który też nie omieszkał się rozwinąć z niesłychaną siłą. Podstawą spekulacyi, jest zakup jak największych partyi cukru, by w ten sposób wywrzeć presyę na ministeryum skarbu, które wobec braku produktu zmuszone jest pozwolić na dodatkowe zaczerpnięcia z nietykalnych zapasów, przez zakup których można się stać już panem sytuacyi i dyktować dowolne ceny na cukier. Z tych też przyczyn zwyżka w lipcu dosięgła niesłychanych dotychczas granic 50 kop. na pudzie. W celu ukrócenia namiętnych spekulacyi, pozostawało tylko jedno wyjście — walka drogą specyalnych przepisów i ograniczeń, i rzeczywiście była ona przeprowadzona szeregiem prawodawczych obostrzeń i uchwał a istota ich oparta jest na tem, że o ile ceny cukru w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Kijowie, Warszawie i Charkowie, przekroczą granice maksymalnych cen, ustanowionych przez radę ministrów, choćby o dwadzieścia kopiejek, wstrzymane zostają — zwroty, które akcyza bonifikuje za cukier, wysyłany zagranicę, zawieszone są wszelkie ulgi akcyzy i podatku (od kontyngentu cukru na wywóz), wysokość cen wwozowych ulega redukcyi do granic urównomiernienia cen cukru zagranicznego z cenami, ustanowionemi przez radę ministrów. Ilość cukru zagranicznego, który sprowadzono za opłatą ceł ulgowych, wynosiła na dn. 1/14 września 440 tys. pudów; pozwolenie rady ministrów rozciągało się na sprowadzenie 1,500.000 pudów. I na powyższem tle niepomiernych orgii spekulacyjnych — nagła, radykalna zmiana. Ceny powracają do zwykłych normalnych granic, podaż cukru przewyższa popyt, ogólne zainteresowanie, głód i gorączka cukrowa nagle mijają.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 16. stycznia 1912. Dziś notujemy za 56 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Walutą koronowa.

Pszenica prima 11·40 do 11·60. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemie lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik końki 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel —·— do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafineryą Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 16. stycznia 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 15·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Wydawnictwo KULTURA i SZTUKA

:: LWÓW VIII. KOŁŁĄTAJA 4. ::

poleca

HEPTAMERON

opowiadania Królowej Nawarry

według dokumentów, zebranych przez Le Roux de Lincy i Montaiglon. — Tłumaczył St. Moulin. Ilustr. Coeurdame. Klasyczne to dzieło, niezrównane w swoim charakterze i wdzięku, ułożone jest na wzór „Dekamerona" Boccacia i zawiera 72 nader ciekawych opowiadań na tle stosunków francuskich i włoskich za czasów Franciszka I. — a więc w epoce Odrodzenia. Tematem królewskiej autorki w „Heptameronie" jest miłość i to miłość bynajmniej nie owijana zbytecznemi zasłonami, tak, że z punktu świętoszkostwa rzecz biorąc, opowiadania nie mogłyby dziś nadawać się dla młodych panienek. — W 72 nowelach zamknęła autorka cały szereg poglądów ówczesnego oświeconego społeczeństwa na najżywotniejszą kwestyę etyczną, bo kwestyę miłości, na której opiera się byt rodu ludzkiego.

Książkę, obejmującą 33 arkuszy druku, zdobi 35 nadzwyczaj efektownych kolorowych całostronicowych ilustracyi.— Egzemplarz pięknie oprawiony kosztuje 12 kor., broszur. 10 koron. Dzieło powyższe wysyła się także na dogodne spłaty miesięczne po 2 kor., z których pierwszą ratę wraz z opłatą pocztową 80 hal. (razem 2 kor. 80 h.) należy nadesłać przy zamówieniu (co wynosi taniej), ewentualnie pobieramy pierwszą ratę przez zaliczkę pocztową.

Wydawnictwo „Kultura i Sztuka" Lwów VIII. Kołłątaja 4.

YOGA

TAJEMNA WIEDZA INDYI.

przez BAPT. WIEDENMANNA, — przekł. ST. WOMELI. Treść: Tajemna wiedza oddechu. — Potęga woli i myśli. Siła woli i myśli w życiu człowieka. — Jej wpływ na człowieka i na świat. — Siły twórcze w człowieku. — Potęga wyobraźni. — Wiedza powszechna. — Tajemna filozofia Paracelsusa. — Najwyższy rozwój. — Co to jest Nirwana? — Magia. — Magnetyzm leczniczy. — Hypnotyzm i czarnoksięstwo. — Morderstwo w hypnozie. — Wysyłanie ciała astralnego i zdobywanie sił tajemnych. — Sfera duchowa człowieka. — Jasnowidzenie. — Mesmeryzm i hypnotyzm w Indyach. — Śmierć mistyczna.

Książka ta wywołała w Europie ogromne zajęcie, gdyż odsłania w sposób jasny i przystępny tajemnice mądrości i udoskonalenia ducha ludzkiego w Indyi w epoce starożytności. Nowe więc otwarty się źródła do badań w dziedzinie filozofii, odkryto — nowy świat. — Dziełko to cieszy się wielkiem powodzeniem za granicą! Poznać je powinien każdy. Cena tej wielce zajmującej książki wynosi kor. 2·—, z przesyłką pocztową kor. 2·35, za zaliczką kor. 2·35.

Wydawnictwo „Kultura i Sztuka", Lwów VIII. Kołłątaja 4.

OBCOWANIE Z DUCHAMI ZMARŁYCH:

:: Potęga Spirytyzmu ::

podręcznik do badań nieznanych sfer życia duszy, ze wskazówkami co do wywoływania zjawisk spirytystycznych, porozumiewanie się z duchami zmarłych i wydobywanie na jaw tajemnych sił duszy. Z licznemi psychicznemi doświadczeniami, które można przeprowadzić każdej chwili, z dodaniem wskazówek co do zakładania kółek spirytystyczn. i kierowania niemi. — Opracował dr. R. E. Kirchner. — Spolszczył dr. J. D. Z ilustracyami. Cena kor. 2·—, z przesyłką pocztową kor. 2·35, za zaliczką kor. 2·35.

Wydawn. „Kultura i Sztuka" Lwów VIII. Kołłątaja 4.

Potęga suggestyi.

Wykład o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonywania w życiu codziennem z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy. Opracował dr. I. D. — Cena K. 2·—, z przesyłką koron 2·35, za zaliczką kor. 2·35.

Wydawn. „Kultura i sztuka", Lwów VIII. Kołłątaja 4.

SACHER MASOCH

GROŹNE KOBIETY

TOM I. (SFINKSY). Na tom złożyły się bardzo ciekawe, jedyne w swoim rodzaju nowele, których tematem jest okrucieństwo kobiet, stosowane do mężczyzn. — Spis rzeczy: 1. Lola — 2. Teodora — 3. Rude włosy — 4. Kobieta-demon — 5. ASMA — 6. Druga młodość — 7. Przyjaciółki. — TOM II. (SILNE SERCA). W tomie tym, obejmującym niżej wymienione nowele, przedstawił autor bohaterstwo kobiet w miłości, ich nieugiętą wolę i bezlitosną zemstę na swoich wrogach. — Spis rzeczy: 1. Wiera-Baranow — 2. Czerwona noc w Dragalu — 3. Drama Oszeuti — 4. Bryganci Sycylijscy — 5. Własta — 6. Prawo silniejszego. — 7. Dramat na wyspie Helgoland. — Córka Grabarza. — Cena 2 tomów K. 3·20, z przesyłką K. 3·60, za zaliczką koron 3·80.

Adresować: **WYDAWNICTWO**

„Kultura i Sztuka" Lwów VIII.

KOŁŁĄTAJA 4.

Fraki

Anglezy :::

Smokingi :

1900

nowe lub używane wypożycza najtaniej

M. Marek

WE LWOWIE

ul. Sykstuska 29.

Telefon 131·II.

Abonament na fraki od 5 koron miesięcznie.

TOWAR ŻELAZNY

po cenach HURTOWNYCH

JAN SCHUMANN

Magazyny - fabryka.

LWÓW PAŃSKA 23

Przestarzałe

i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie wstrzykiwanie z MATICO K. 1·— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można w Aptece pod „Słońcem" Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 830

Prazdrój Janowski

Pierwsza janowska miodosytnia

S. BLATTA

w Janowie k. Lwowa

założona w r. 1850.

poleca swoje znakomite miody jasne i ciemne, oraz czysty wosk pszczelny. Specyalność: stary miód a la Malaga. 938

Wszędzie do nabycia.

Komu zależy na pięknych bujnych włosach — niechaj stale używa wypróbowany aseptyczny proszek do zmywania włosów

„SZUM"

pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia. 1642

Do wynajęcia bezpłatne — dokładne wykazy wolnych pomieszkań miasta Lwowa znajdują się w poczekalni tramwaju elektrycznego (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przystępne każdemu w każdej porze dnia w umieszczonych tam tablicach. Co 8 dni (w piątek) zmiana kartek. Panowie Właściciele realności, chcący korzystać z ogłoszeń, znajdą tam adres i warunki. 2090

KINO-TEATR APOLLO :

w pięknej sali Gal. Towarz. Muzycznego

Chorążczyzna 7

w sobotę 20 i w niedzielę 21 stycznia wspaniałe przedstawienia:

1. Zjawiska w Alpach (z natury).
2. Uprowadzenie aeroplanem (dramat).
3. Pan hrabia (komedya).
4. Bankrut (dramat).
5. Z wieczorów godów weselnych (komedya).
6. Willi neciągacz (krotochwila).
7. Służący p. Fafuły (krotochwila).

Ceny miejsc: Miejsce rezerwowane 2 kor., I. miejsce kor. 1·50, II. miejsce K. 1·—, III. miejsce K. —·50. PP. Studenci i dzieci płacą w sobotę za II. miejsce 70 hal., za III. miejsce 30 h. 2117



Instytut de Beauté

Pierwszorzędny Zakład fryzyersko-perukarski **wyłącznie dla Pań, ul. Łyczakowska l. 19a.** Powróciłam z Wiednia i Paryża, wykonuję najnowsze fryzury wiedeńskie i paryskie. Polecam prześliczne ozdoby do włosów. Najnowsze wyroby perukarskie. Perfumy angielskie, francuskie, oraz wszelkie przybory tualetowe. 1820

Rozalia Schmitzler

odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym we Wiedniu. — Udzielam lekcyi.

NOWOOTWORZONY MAGAZYN FUTER ::

Andrzeja Kuźmińskiego

Lwów, ulica Wałowa l. 9

(gmach Banku lwowskiego) poleca na sezon zimowy futra damskie, męskie, — boa, zarękawki, kołnierze, czapki, paltociki damskie z baranków, selskinów, astrachanów itp. 20 prc. taniej niż wszędzie. — Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych fasonów. 944

Kefir

DOSTAWIA DO MIESZKAŃ 1837

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ul. Polna l. 25

Telefon 835.

Na raty!

Bielizna męska, damska i dziecinna, oraz całe wyprawy ślubne, jak najstaranniej wykonane podług miary z najlepszych materyałów. Najlepsze płótna rumburskie i sziffony w całych sztukach. Na bluzki i suknie damskie najmodniejsze materye jedwabne, zefiry angielskie, batysty itd. na spłaty w drobnych ratach miesięcznych. Cenniki franko. Zgłoszenia listownie: **Lwów, fach pocztowy 72.** 2114

Kołdry, Materace, Poduszki, Bielizna na pościel, Płótna, Szyfony, Bielizna stołowa, Ręczniki, Chusteczki, Pończochy, Skarpetki, Bielizna damska

poleca najtaniej

Michał Płoński

Lwów, plac Kapitulny l. 3. 2102

220.000 Koron

8 proc. odsetkami hipotecznie zabezpieczone we Lwowie pod korzystnymi warunkami do odstąpienia. Wiadomość: Biuro dzienników Brucka, Kościuszki 2. 3342

FIRMA

Przemysł drzewny i wełny drzewnej

Leon Koppelmann

w Mikuliczynie (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu) 1415

produkuje materyał tarty, a specyalnie wełnę drzewną (wióry, Holzwolle) do pakowania i do innych celów, po najumiarkowańszych cenach i wysyła próbki na żądanie.

Używane sztuczne zęby, precyoza, także zastawione, kupuje po najniższych cenach STRAUCH, jubiler. Lwów Karola Ludwika 29. 3343

Saldo-kontysta izr. z ładnem pismem i długoletnimi świadectwami pierwszorzędnych firm

zostanie zaraz przyjęty

do pierwszorzędnej firmy lwowskiej.

Oferty z podaniem wysokości płacy należy nadesłać do biura dzienników Sokołowskiego pod znakiem „Browar" za kwitem inseratowym.

Pierwszeństwo mają piszący na maszynie i władający biegle językiem polskim i niemieckim. 2134

Skórki pomarańczowe świeże, kupuje we wszelkich ilościach, płacąc po 32 h. za kilogram, Fabryka cukrów BRANDSTÄDTERA we Lwowie. Dostarczyć można do składu przy pl. Gołuchowskiego l. 5. lub do fabryki ulica Szeptyckich 26. 2062

: Piękne i dobre :

kołdry wełniane, Materace, Pierze gęsie, Poduszki, łóżka składane, kompletne wyprawy ślubne najtaniej

poleca 1511

Magazyn pościeli : W. IŻYCKIEGO :

Lwów, Kopernika 3.

Szczęśliwe zamążpójście majętne żeniaczki zapewnia każdemu nasz miesięcznik. Żądać w trafikach i biurach dzienników. Cena 12 h; gdzie niema, zamawiać w Adm. „Małżeństwa", Lwów, Wronowska 8, drzwi 3 i nadesłać 15 hal. markami. 2018

Poważne przedsiębiorstwo

tutejsze poszukuje panny z dobrem pismem i praktyką kupiecką, umiejącej biegle stenografować po polsku i po niemiecku, tudzież pisać na maszynie. Dokładne oferty nadsyłać: Ekspedycya anonsów E. D. Cohn, Kopernika 30, pod „Rutyna". 2122

ZDOLNY KANTORZYSTA z kilkuletnią praktyką, dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukiwany. Umiejętność pisania na maszynie wymagana. Listy pod „Natychmiast" do ekspedycyi ogłoszeń Buchstaba, Lwów. 2128



Chrześć. Zakład rytowniczy

E. Maryan

Unger

Dostawca c. k. Namiestnictwa.

Odznaczony 5 złotemi medalami — wykonuje najtaniej i najszybciej

Monogramy, Numeratory, Pieczęcie, Herby, Tablice.

Główna wygrana Kor. 200.000.

Liczne wygrane większe i mniejsze na zakupione u naszej firmy

losy loteryi państwowej

zachęcają nas do zaproszenia szerszej publiczności do zakupna

losów 41. loteryi państwowej.

Ciągnienie 15. lutego! — Cena 4 Korony!

Przy odbiorze od 5 sztuk stosowny rabat!

Porto nie liczymy!

Proszę żądać bezpłatnego kalendarza finansowego!

DOM BANKOWY 2012

ROHATYN i ULAM

Lwów, ul. Sykstuska l. 8.

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

LWÓW.

NAJWSPANIALSZA WE LWOWIE
Kawiarnia Sans-Souci ul. Szajnochy róg Sykstuskiej parter
największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

Kawiarnia „Avenue“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

GRAND HOTEL
ul. Karola Ludwika.
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

KAWIARNIA „SPLENDID“ ul. Sykstuska 19.
Wspaniałe i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. — Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 halerzy. — Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.

JADALNIA i MLECZARNIA
E. LOGAJA, przy ul. Kopernika 28
Potrawy świeże, zdrowo i tanie, obiady począwszy od 90 hal.

Kawiarnia „Secesya“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300, pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnego skrzypka Eng. Nechwatal.

Kawiarnia Szkocka
Plac Akademicki
Punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Gorąca kuchnia cała noc. Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. Lokal stylowo urządzony. Telefon Nr. 1501.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3 przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne, światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Tel. 2089/VIII. Ceny umiarkowane.

„Zakopane“ ul. Akademicka Nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Codziennie koncert muzyki salonowej.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów. Punkt zborny najlepszego towarzystwa
ul. Trzeciego Maja l. 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: GANZ & BOROWSKI.

MLECZARNIA ŚWITEZIANKA
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale nizkie. ul. Mikołaja 10.
wł. ADAM KILJANOWICZ.

TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE“**
ul. Krasickich 18 (w pobliżu gmachu c. k. Dyrekcyi kolei.)
została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza Jakób Rauch. b. płatniczy „Hestynnyci“.

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony pokoje duże, widne, światło elektryczne od 1.60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok stacya kolei elektrycznej.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ
Schapiry Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

„ROMA“ nowo otworzona **KAWIARNIA**
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

Hotel Wiedeński
ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. Urządzenie komfortowe. Ceny nizkie. — —

Restauracya H. Toepfera
przy ulicy Trybunalskiej. — Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Pokój do śniadań i restauracya urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma:
MAKS WIXEL i SYN, ul. Krakowska 14, Ormiańska 5.

PENSION EXQUISITE Lwów, Sykstuska 23. Tel. 784.
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

Jadać można
w Casino de Paris Rejtana 3
a mieszkać
w Kawiarni Europejskiej, Jagiellońska 7.

NA ŚNIADANIA, obiady i kolacye poleca się lokal bardzo przystępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, Czarnieckiego l. 2.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
- - - - - znakomite kanapki, smaczne potrawy. - - - - -

Hotel i Kawiarnia City (Karola Ludwika 11)
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej, wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

KAWIARNIA i RESTAURACYA „RIVIERA“
UL. GRODECKA l. 69
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA STAREGO TEATRU
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — Piwo pilzneńskie. — Cztery gabinety artystycznie urządzone.
Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit

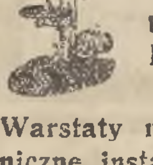
ANTONI HAWEŁKA
(właściciel FRANCISZEK MACHARSKI)
w Rynku (Pałac Spiski).
Kuchnia hygieniczna. Znakomite kanapki. Piwo pilzneńskie. Porter angielski

Hotel Kleina
RESTAURACYA i KAWIARNIA :: **„MONOPOL“**
Gertrudy 6.
Pokoje wygodne. — Kuchnia hygieniczna. — Wszystkie dzienniki.

DROHOBYCZ.

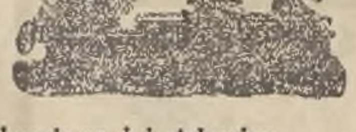
Hotel Boulevard i Hotel Dependance
położony w najpiękniejszej dzielnicy miasta, restauracya i kawiarnia w miejscu, codziennie koncert, poleca się. I. SCHECHTER.

ROK ZAŁOŻENIA 1874.



Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
J. GORNIAK
w Przemyślu. Telefon nr. 301.
Buduje: Maszyny pomocnicze i motory.

Warstaty mechaniczne, instalacyjne i konstrukcyi - - żelaznych. - -



Zakład elektro-galwaniczny i instalacyjny. 1684

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL
Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2007

KOMINY FABRYCZNE
buduje 376
inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**
Warszawa ul. Nobelowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

KTO
chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko
„Krem perłowy“
Jana Ihnatowicza.
Tuba kremu perłowego 50 halerzy.
1060

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.